Nr. 87. Niedziela, 26 Marca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Wojna.

26 marca.

U progu nowego roku Rosya wystąpiła z wielką ofenzywą zimową na granicy Galicyi i Bessarabii. Celem ofenzywy tej było odzyskanie terenów galicyjskich, przedarcie się przez Karpaty, wreszcie wciągnięcie w wir walki sąsiedniej Rumunii. Wszystkie te oczekiwania w zupełności zawiodły. Zacięte walki jakie rozegrały się wówczas stały się nowem niepowodzeniem na gruncie militarnym i politycznym. Od tej chwili ubiegło w spokoju prawie dwa miesiące. Rosyanie pozostawali w ciągu tego czasu w bezczynności, ponieśli bowiem ogromne straty w swych szeregach, zadane przez obrońców austryacko-węgierskich. Lecz Francya domagała się usilnie pomocy podobnie, jak Rosya zimą, na wiosnę i latem roku ubiegłego.

Rosya usłuchała wezwania. Jak już to niejednokrotnie zaznaczyliśmy, w dniu 18 marca rozpoczęła się rosyjska ofenzywa wiosenna. Ofenzywa ta nie była dla państw centralnych niespodzianką, albowiem oczekiwały jej oddawna. Przesuwanie wojsk rosyjskich z terenu galicyjskiego, z okolic Tarnopola, w kierunku północnym, na teren toczących się obecnie walk dostrzeżone zostało przez Niemców, o czem świadczy najlepiej komunikat niemiecki z dnia 20 lutego, donoszący o rzucaniu bomb przez lotników niemieckich na rosyjskie urządzenia kolejowe pod Tarnopolem i w okolicy Mińska, oraz komunikaty z dnia 2 i 8 marca o ożywionym ruchu kolejowym na północno - zachodnich rosyjskich liniach kolejowych.

Ofenzywa rosyjska kieruje swe główne ataki w celach taktycznych na najważniejsze punkta przejściowe wielkiego terenu błot i jezior, który ciągnie się pomiędzy Dźwińskiem, a Prypecią na przestrzeni 150 kilometrów. Teraźniejsza ofenzywa rosyjska zdaje się ma mniejsze znaczenie polityczne od ofenzywy zimowej. Chodzi tu bowiem przedewszystkiem o ściągnięcie na front wschodni możliwie jak najwyższej ilości wojsk niemieckich, co byłoby z korzyścią dla Francyi, a następnie o przełamanie centrum niemieckiego pomiędzy północnem, a południowem skrzydłem frontu, oraz o zmuszenie Niemców do opuszczenia Wilna i zaniechania oblegania Rygi i Dźwińska. Okazuje się więc, iż Rosyanie mają rozległe plany, ale i niemieckie kierownictwo wojskowe nie stało na linii bojowej bezczynnnie, lecz poczyniło rozległę przystosowania w celu możliwie łatwego, a skutecznego odparcia ataków rosyjskich. Dziś już przekonać się można, że niemieckie urządzenia obronne skonstruowano tak znakomicie, iż dają one możność skutecznego opierania się stosunkowo mniejszym siłom niemieckim przed atakami mas rosyjskich.

Sądząc z dotychczasowego przebiegu ofenzywy rosyjskiej, powodzenie stale dopisuje armii niemieckiej. Rozumie się, iż na niektórych punktach Rosyanie odnoszą nieznaczne sukcesy, zajmując wsie położone na linii bojowej, lub jakiś rów ochronny niemiecki, ale są to wszystko sukcesy lokalne, które nie mogą wywrzeć najmniejszego wpływu na ostateczny wynik krwawych zapasów i na zmianę linii frontu. W okolicy Rygi ścierały się wojska rosyjskie z oddziałami niemieckimi w pobliżu wsi Plakanen i wyspy Dalen. Chodziło tu Rosyanom prawdopodobnie o możliwie dalsze odsunięcie Niemców od Rygi. Najgwałtowniejsze ataki wykonali Rosyanie w okolicy Jakobstadtu i linii kolejowej Jakobstadt — Mitawa, a także na południowym - zachodzie od Dźwińska i na północy od Widz, ataki zamieniły się w formalny szturm.

W odcinku Jakobstadtu, po nadzwyczaj zaciętej walce, powiodło się Rosyanom obsadzić kilka odosobnionych zabudowań, oraz lasek ciągnący się na wschód od wsi Augustynhof.

Ostatni komunikat rosyjski donosi o niejakiej akcyi na froncie armii feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego. Trwa tam mianowicie obustronne dość ożywione ostrzeliwanie w okolicy wsi Telechany, położonej nad kanałem Ogińskiego. Na pozostałych frontach terenu wschodniego toczyły się mniej lub więcej zacięte walki artyleryi.

Pomimo rozpoczętej przez Rosyan wielkiej ofenzywy Niemcy nietylko nie zaprzestali, ale nawet nie zmniejszyli siły ataków na terenie zachodnim. W ciągu ubiegłej doby na terenie zachodnim toczyły się najgwałtowniejsze walki w Szampanii, na drodze Somme — Py — Souain, w Argonach, w okolicy od Mozy aż do Mozeli. Walki te nie zostały jeszcze ukończone. Jednocześnie wojska niemieckie wykazały ostatni sukces i zajęły na zachodzie od Haucaurt jeszcze kilka rowów francuskich.

Na terenie włoskim nie wydarzyło się nic nowego. Włosi ostrzeliwali miasto Gorycyę i Rovereto. Większych strat nie wyrządzono.

W Albanii panował spokój. Wojska austryacko - węgierskie umocniły się nad rzeką Vojusa i oczekują odpowiedniej chwili do wykonania ataku na Valonę.

Na granicy serbsko-greckiej w ostatnich dniach dochodziło do częstych walk artyleryi w okolicy Gewgeli po obydwóch stronach Wardaru. Walki te toczyły się bez ważniejszego znaczenia.

W walce powietrznej lotnicy niemieccy zestrzelili latawiec przeciwnika, który dokonał napadu na miejscowość Bolowec, położoną na zachód od jeziora Dojran.

Z terenu tureckiego nie nadeszły ważniejsze wiadomości. Na froncie Iraku w Mezopotamii, w okolicy Felahii oddział angielski składający się z dwóch batalionów atakował tureckie posterunki przednie na prawym brzegu Tygrysu, lecz bez powodzenia.

Lotnicy tureccy obrzucili w nocy bombami Kut-el-Amara. Na pozostałych frontach terenu tureckiego panował względny spokój.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 25-go marca:

Wschodni teren walk:

Po sprowadzeniu świeżych wojsk syberyjskich i po silnem przygotowaniu ogniowem, Rosyanie ponownie przeszli do ataku na zachodzie od Jakobstadtu. Atak ten złamał się wśród wielkich dla nich strat.

Bez trudu odparte zostały małe natarcia na południowym-zachodzie od Jakobstadtu i na południowym-zachodzie od Dźwińska. Również pozostały bez powodzenia wszystkie wykonane ponownie przez nieprzyjaciela w ciągu nocy wysiłki na froncie na północy od Widz.

Dalej na południe, w okolicy jeziora Narocz, nieprzyjaciel ograniczał się wczoraj na ogniu artyleryi.

Zachodni teren walk:

Do dnia wczorajszego w położeniu nie zaszły znamienniejsze zmiany. W okręgu Mozy miały miejsce wyjątkowo zacięte walki artyleryi w ciągu których Verdun stanęło w płomieniach.

Bałkański teren walk:

Podczas ponownego ataku lotników zmuszono w walce w powietrzu latawiec nieprzyjacielski do opuszczenia się pomiędzy obustronnemi liniami, gdzie został zniszczony przez ogień artyleryi.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 25-go marca:

Rosyjski teren walk:

Na północnym-wschodzie od Burkanowa nad Strypą, po odparciu silnego ataku rosyjskiego wtargnęły oddziały honwedów do rowów nieprzyjaciela i zniszczyły urządzenia obronne. Pozatem nie zaszły żadne szczególniejsze wypadki.

Włoski i Bałkański teren walk:

Bez zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Zatargi Stanów z Meksykiem.

Chcąc rzucić nieco światła na polityczne fermenty w Meksyku i wtrącanie się do jego spraw Stanów Zjednoczonych, cofniemy się jeszcze do poprzednika Wilsona — Tafta, który umożliwił spowodowanie przez rewolucyę upadku długoletniego prezydenta Meksyku. Porfiria Diaza, przyczem Stany wyforytowały na jego miejsce Maderę. Niebawem jednak Madera został dość pospolitym zwyczajem meksykańskim zamordowany. I odtąd nie ustaje kryzys w stosunkach Meksyku i Stanów.

Następca Madery — który ujął był władzę — Huerta, posądzany przez Stany o uczestnictwo w owem morderstwie, nie został uznany przez Wilsona, co pociągnęło za sobą odcięcie mu dowozu broni i amunicyi, potrzebnych mu w walce z przeciwnikami, na których czoło wysunęli się byli Carranza, oraz Villa.

Co więcej, korzystając z błahego powodu, zajęła była eskadra Stanów (w kwietniu 1914 r.) główny port meksykański Vera Cruz, aby „uzurpatorowi" Huercie odebrać dochody z ceł.

Po bardzo skomplikowanych zatargach i walkach został w końcu „uznany" za prezydenta Meksyku przez Stany Zjednoczone — Carranza. Ale fakt ten, zarówno jak następne uznanie go przez Europę, nie uczyniły zeń istotnego posiadacza władzy w niespokojnym kraju. Jak konstatowała niedawno „Frankfurter Zeitung", znajduje się obecnie obok „legalnego" prezydenta Carranzy siedmiu pretendentów do władzy, nie licząc różnych drobniejszych watażków, którzy nie sięgają po pełnię rządów, lecz w swoich okolicach uprawiają z bronią w ręku rabunek.

Jednym z przeciwników Carranzy jest obecnie Villa, który prawdopodobnie dla skompromitowania tegoż i wykazania jego bezsiły specyalnie zajmuje się jątrzeniem Stanów Zjednoczonych.

Jego głośny napad na terytoryum Stanów uczynił tę postać osią sporu. To też nie bez interesu będzie nieco szczegółów z życia tego człowieka, które przytacza jeden z dzienników wiedeńskich, jako mające pochodzić od kompetentnego informatora.

Villa urodził się w r. 1871 w stanie meksykańskim Durango jako syn „peona", pół niewolnika według stosunków meksykańskich (które następnie bliżej scharakteryzujemy).

O jego wytrąceniu z życia wyrobniczego zadecydować miał fakt zgwałcenia siostry jego przez pana, któremu się rodzina jego wysługiwać musiała.

Villa, dobrawszy sobie kilku zbrojnych kompanów, napadł owego „haciendero"; przemocą sprowadził księdza i wtedy pod groźbą broni zmusił uwodziciela do ślubu z siostrą, przyczem po uzyskaniu tej satysfakcyi położył go trupem.

Po takim czynie musiał się ukrywać... Po pewnym czasie próbował jeszcze życia spokojnego i otworzył jatkę, lecz „rurales" (żandarmi) wpadli na jego trop.

Uciekł w góry, skąd wypłynął już jako żołnierz z pod znaku Madery. I tak rozpoczął karyerę wojskową, awansując dość szybko, choć był kompletnym anlfabetą.

Po gwałtownej śmierci Madery, Villa staje się jednym z organizatorów walki przeciwko Huercie i np. w lutym 1914 r. ma już pod sobą 27,000 zbrojnych, posiada karabiny maszynowe i armaty polowe.

Ale sukcesy Villi wzbudzają zazdrość w innym dowódzcy „rokoszan", pretendencie do prezydentury, Carranzy, który, mając w swem posiadaniu tereny węglowe, utrudnia Villi

Teren walk pod Verdun.

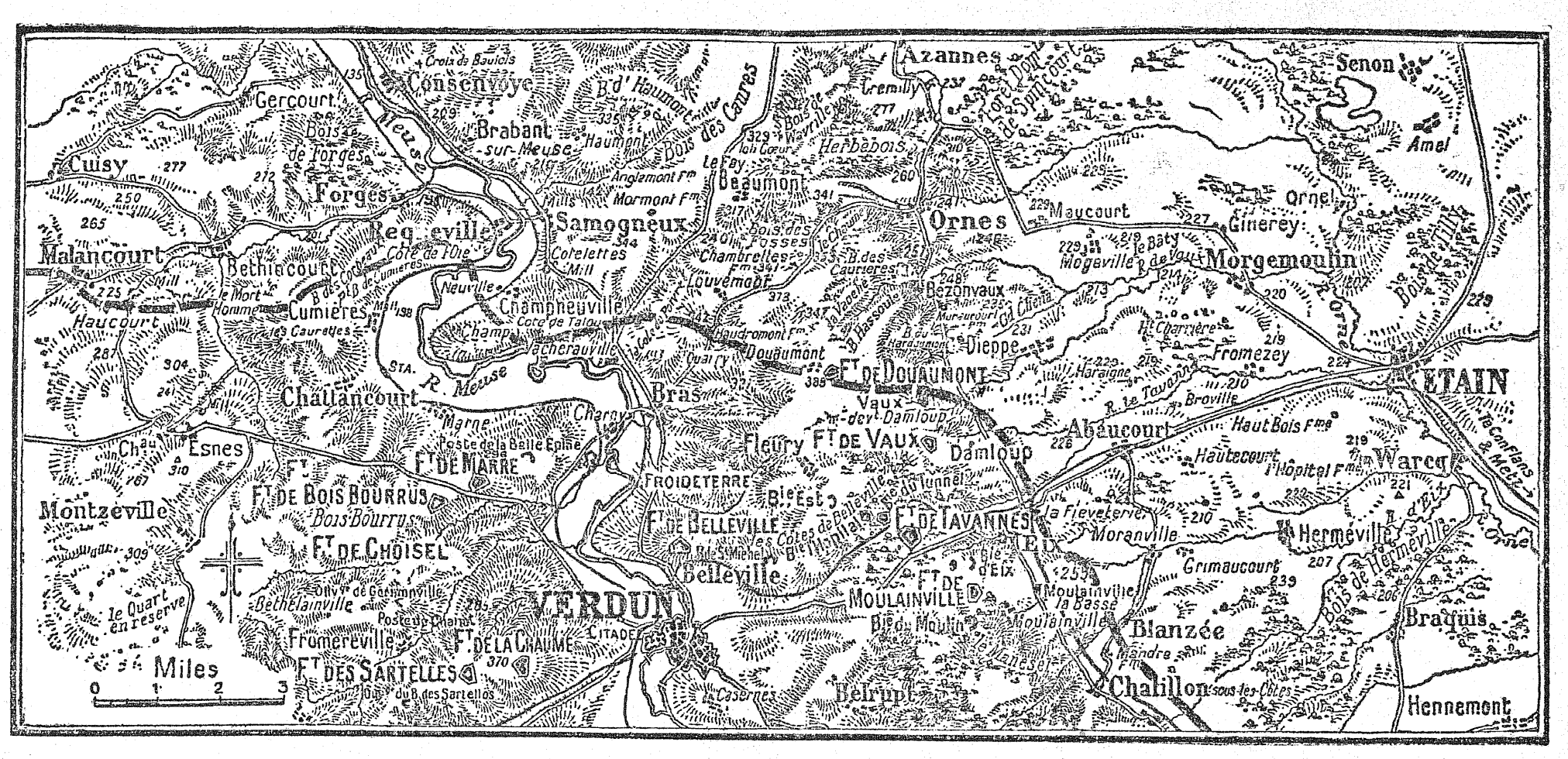

wykorzystanie kolei dla pościgu rozbitych przezeń wojsk Huerty.

W tej chwili już zarysowała się wybitnie niechęć wzajemna, która dziś takie echo znalazła w zaczepianiu przez Villę Stanów Zjednoczonych.

Ów wspomniany „znawca stosunków meksykańskich" podaje jeszcze, że generał Villa dopiero w lecie 1914 roku przyswoił sobie sztukę czytania i pisania, w czem go wyręczał przedtem sekretarz jego Benavides. W zapatrywaniach swoich społecznych jest Villa zwolennikiem uwłaszczenia „peonów".

Ponieważ, jako rywal Carranzy, miał on utrudniony dowóz broni ze Stanów Zjednoczonych, wszedł on w pewien kontakt z Japonią, która nawet wysyłała swojego agenta do meksykańskiego stanu Chihuahua, gdzie znajduje się główny punkt oparcia Villi.

Ciekawem jest, iż doradcą Villi w sprawach administracyjnych ma być lekarz, pochodzący z Austryi, dr. Raschbaum.

Już z tego widać, że Stanom Zjednoczonym nie tak gładko pójdzie „ukaranie" Villi.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 24 marca.

Wielki sztab generalny donosi 23-go marca:

Front zachodni: W okolicy **Rygi** walka rozwija się w dalszym ciągu.

W odcinku **Jakobstadtu** wojska nasze przełamały nieprzyjacielskie urządzenia obronne i wykorzystały swój sukces wczorajszy.

Na północy od **Dźwińska** artylerya nasza rozpędziła z powodzeniem Niemców, którzy zgromadzili się pod **Sziszkowem** (12 klm. na zachód od **Dźwińska**.

W okolicy na południu od **Dźwińska**, aż do jeziora **Dryświaty** toczy się zacięta walka artyleryi i piechoty.

W odcinku **Minzjuny — jezioro Sokły**, na południe od jeziora **Dryświaty**, nieprzyjaciel wykonał kontratak i ponownie obsadził część rowów, któreśmy mu poprzedniego dnia zabrali. W środku odcinka tego gwałtowna walka artyleryi i karabinowa.

Na froncie **Wilejty — Możejki** (12 i 7 klm. na północnym-zachodzie od Postaw) i w okolicy jeziora **Miadzioł** i **Narocz** toczy się walka.

Na południowy-zachód od jeziora **Narocz** odparły wojska nasze nieprzyjacielskie kontrataki i pod gwałtownym ogniem posunęły się dalej naprzód.

Na południowym brzegu jeziora **Narocz** strzelali Niemcy granatami napełnionymi trującymi gazami.

Dalej na południu aż do rzeki **Polesia** miejscami ożywiony ogień artyleryi.

Galicya: Nad [illegible]a Strypą, na południowym-wschodzie od Kozłowa odparliśmy atak nieprzyjaciela i zadaliśmy mu duże straty. Dalej na południu ruszyliśmy cokolwiek naprzód i umocniliśmy zyskany teren.

Nad **Dniestrem** obsadziły wojska nasze po walce wsie **Łatacz** i **Chmielowa** (10 i 12 klm. na północnym-zachodzie od **Uścieczka**).

Morze Czarne: Nie zaszły żadne zmiany.

Front kaukaski: Wojska nasze w dalszym ciągu ścigają nieprzyjaciela.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 25 marca.

Urzędowo donoszą w piątek po po.:

Baterye nasze w ciągu nocy ostrzeliwały energicznie las **Malancourt**.

W **Argonach** w pobliżu wzgórza 285 wywołaliśmy wybuch miny i zajęliśmy wyrwę.

Na zachód od **Mozy** noc ubiegła spokojnie.

Na wschód od **Mozy** trwa przerywane chwilami ostrzeliwanie okolicy **Douaumont** i **Damloup**.

W **Woevre** kilkakrotnie obie strony ponawiały gwałtowny ogień, w odcinku **Moulimoille** i **Eparges**.

Na całym froncie nie zaszło nic ważnego.

Paryż, 25 marca.

Urzędowo donoszą w piątek wiecz.:

W **Argonach** po wybuchu jednej z naszych min nieprzyjaciel wykonał atak pod **Hauquois** i czasowo zajął jeden z naszych rowów pierwszej linni. Został jednak stamtąd wyparty kontratakiem, przyczem wzięliśmy do niewoli około 30 ludzi.

Artylerya nasza bez przerwy ostrzeliwuje gwałtownie nieprzyjacielskie drogi komunikacyjne we wschodnich **Argonach**, oraz las **Malancourt** i **Avocourt**.

W okolicy na północ od **Verdun** podczas dnia nie zaszło nic ważnego, z wyjątkiem chwilowego ostrzeliwania naszych drugich linij.

Na zachód i na wschód od **Mozy** baterye nasze odpowiadały energicznie.

Na północny wschód od **St. Mihiel** ogień naszych dział dalekonośnych osiągnął dobre wyniki na dworcu kolejowym w **Vigneulles**. Zburzyliśmy zasłonę i zrujnowaliśmy pociąg znajdujący się na stacyi.

Komunikat angielski.

Londyn, 24 marca.

Główna kwatera donosi 23 marca:

Podczas zwycięskich wycieczek do nieprzyjacielskich rowów ochronnych w okolicy **Gommecuort**, **Bethune** i drogi z **La Bassee** wzięliśmy jednego jeńca. Trzy schroniska niemieckie wysadzone zostały bombami w powietrze.

Na wschód od **Arras** nieprzyjaciel wysadził w powietrze małą minę, oraz na północnym-wschodzie od **Neuve Chapelle** 2 miny, które uszkodziły lekko nasze rowy ochronne.

Na północy od **Arras** odparty został atak na granaty ręczne.

Pod **Fricourt**, **Gommecourt**, **Souchez**, szańca **Hohenzollernów** i pod **Ypres**, działalność artyleryi. W jednym miejscu spowodowano silny wybuch w liniach nieprzyjacielskich.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 24 marca.

Główna kwatera donosi 24 marca:

Na większej części frontu belgijskiego trwała normalna obustronna działalność artyleryi. Natomiast na północy od **Steenstraete** w ciągu dnia 23 marca walka artyleryi przybrała niezwykłą gwałtowność. Wszędzie zwalczaliśmy skutecznie baterye nieprzyjacielskie.

Komunikat włoski.

Rzym, 24 marca.

Główna kwatera donosi 23 marca:

W dolinie **Sugana** (**Brenta**) oddziały nieprzyjacielskie, wsparte przez artyleryę, wielokrotnie atakowały w nocy na 22 marca stanowiska nasze. Zostały one odrzucone z ciężkiemi stratami i pozostawiły w rękach naszych kilku jeńców, broń i amunicyę.

Po odrzuceniu przeciwnika na **Mrzli Vrh** (Krn) tej samej nocy przeszkodziliśmy w natarciach nieprzyjacielskich.

Po odrzuceniu przeciwnika na **Mrzli Vrh** wtargnęły oddziały nasze do oszańcowań nieprzyjacielskich i rzuciły liczne bomby.

Na całym froncie doszło do rozmaitych walk artyleryi, które były więcej gwałtowne na zachodzie od **Gorycyi**.

Lotnicy nasi podczas lotów wywiadowczych stwierdzili obecność licznego materyału na kolei w dolinie **Baca** (Idzia).

Inni lotnicy włoscy obrzucili bombami **Oppacchiasellę**, **Konstanjevicę** i **Nabrzezinę** i pomimo ognia licznych dział obronnych powróciły pomyślnie.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na **Asiago** i **Telve** (dolina **Sugana**), nie wyrządzając szkód.

Rozłam we frakcyi socyalno-demokratycznej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 25 marca.

W sprawie rozłamu w łonie frakcyi socyalno-demokratycznej parlamentu „Lokalanzeiger" pisze co następuje: Socyalna demokracya w chwili, gdy cały naród myśli i czuje po niemiecku, oddziela się od żywiołów, do których zmysłów i pojęć mają dostęp jedynie idee międzynarodowe. Ludzie ci, których dość długo łączył jeden sztandar partyjny, obecnie walczyć będą ze sobą, jak zawzięci wrogowie. Jak partya przetrwa przesilenie, to jej rzecz. Dla narodu niemieckiego zajście wczorajsze oznacza początek rozwoju, który może doprowadzi do trwałego zbliżenia patryotycznej większości demokracyi-socyalnej ze stronnictwami obywatelskiemi i państwem. Rozłam frakcyi nie jest jeszcze rozłamem stronnictwa, lecz jest kamieniem, którego już nie można powstrzymać w pędzie. Od zdrowego rozsądku niemieckich rzesz robotniczych, które w ciężkich chwilach wojny potrafiły go zachować doskonale, oczekiwać należy, iż w zbliżającym się rozwoju wypadków nie zboczą one z właściwej drogi.

Z Dumy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 25 marca.

„Lokalanzeiger" donosi: Na nadzwyczajnem posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych plenum Dumy rozpatrywało rezolucyę, podpisaną przez 30 członków. Rezolucya żąda od ministra wojny, oraz ministra handlu i przemysłu wyjaśnień w sprawie zawieszenia pracy w zakładach Putiłowskich. Posiedzenie było bardzo liczne. Debaty były nader ożywione i trwały prawie dziesięć godzin. Mówcy socyalno-demokratyczni dostarczyli obfitego materyału. Szczegółów z przebiegu obrad nie można dowiedzieć się, gdyż cenzura nie zezwoliła na ich ogłoszenie. Zjawił się również Chwostow, co zbudziło powszechną uwagę. Eks-minister zajął swe dawne miejsce poselskie.

Milukow wystąpił z projektem zniesienia komisyj dla zwalczania wpływów niemieckich. Rezolucya jego podnosi pracowitość kolonistów niemieckich, a wydalenie ich uważa za niebezpieczne dla Rosyi. Poseł Maslennikow z Saratowa z ożywieniem popiera projekt Milukowa i przedstawia znaczenie Niemców dla okręgu saratowskiego.

Niepokój w Petersburgu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Petersburg, 25 marca.

Według doniesień dzienników rosyjskich, koła petersburskiego zarządu miasta zamierzają zwrócić uwagę władz wojskowych na konieczność obsadzenia wszystkich mostów miejskich posterunkami wojskowymi. Mostów drewnianych, niezależnie od tego, ma pilnować jeszcze straż ogniowa.

Ruch strajkowy w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 25 marca.

„Frankfurter Zeitung“ donosi: Na tajnem posiedzeniu Dumy państwowej socyaliści poruszyli znowu sprawę aresztowań w petersburskich fabrykach amunicyi, których dalszą konsekwencyą było powieszenie trzynastu robotników, zaś 100 robotników zakładów Putiłowskich, oraz 30 robotników fabryki Nobla wysłano natychmiast na front, bez najmniejszego przygotowania wojskowego. Generał dowodzący petersburskim okręgiem wojskowym zagroził oficyalnie robotnikom zajętym w przemyśle wojskowym, że w razie bezrobocia nałoży na nich surowe kary.

Wrzenie w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bukareszt, 25 marca.

„Vossische Zeitung“ pisze: Korespondent petersburski dziennika bukaresztеńskiego „Demineata“ stwierdza, iż w całej Rosyi panuje wrogi nastrój względem rządu. Oznajmienie to tembardziej zasługuje na uwagę, że dziennik ów utrzymuje bardzo blizkie stosunki z poselstwem rosyjskiem. Wszystkie klasy ludności zwracają się przeciwko sprzedajnemu rządowi, zbutwiałej administracyi, dumnej arystokracyi i duchowieństwu. Sfery rządzące bezskutecznie usiłują załagodzić wzburzenie.

Projekt ministra Barka.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 25 marca.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż minister finansów, Bark, złożył Radzie ministrów projekt-prawa, który orzeka, że Finlandya ma ponieść 1,8% kosztów wojennych państwowych, a prócz tego ma przyjąć pożyczkę wojenną w wysokości 100 milionów przez emisyę 5 proc. świadectw skarbu finlandzkiego.

Ofenzywa rosyjska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 25 marca.

Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblatt'u“ donosi następujące szczegóły o silnej ofenzywie rosyjskiej na północnej części frontu wschodniego. Rosyjskie dowództwo naczelne nie waha się ponosić jaknajwiększych ofiar, aby spowodować ulżenie sprzymierzeńcom na zachodzie. Coraz nowe gęste szeregi żołnierzy rosyjskich wysyłane są przeciwko mocnym stanowiskom niemieckim, bez względu na niesłychane straty. Trupy rosyjskie piętrzą się przed naszym frontem całymi stosami. Rozległość linii, na której postępuje atak, świadczy o gwałtowności rosyjskiej akcyi i o znacznych masach używanych do niej. Cały front z października znajduje się obecnie w poruszeniu. Wówczas stanowiska niemieckie ciągnęły się od Smorgoni do jeziora Wiszniew i Narocz i skręcały przed Dźwińskiem ku południowemu-zachodowi wzdłuż Dźwiny. Stanowiska te w ogólnych zarysach pozostały przez zimę takie same i zostały silnie rozbudowane, aby mogły zniweczyć wszelkie ataki rosyjskie. Do spełnienia tego zadania użyte zostały przez zimę wszystkie części wojsk niemieckich na wschodzie. Na całej linii niemieckiej niema ani jednej luki i jasnem jest dla każdego, kto zna okopy niemieckie, że Rosyanie napróżno rozbijają sobie o nie głowę. Jeszcze nie nadszedł koniec ataków rosyjskich. Jeszcze więcej krwi rosyjskiej popłynie, ale już pierwsze dni ataków rosyjskich potwierdzają, że stanowiska niemieckie na wschodzie są niewzruszone. Wojska rosyjskie poniosły straszne straty. Według tego, co słyszałem i sam widziałem, możemy z zupełnym spokojeem patrzeć w najbliższą przyszłość.

Wojska rosyjskie w Finlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 25 marca.

„Aftonbladet“ donosi z Helsingforsu: W ostatnich czasach znowu wzrosła liczba wojsk rosyjskich, przebywających w Finlandyi. W chwili obecnej w Finlandyi znajduje się około 100,000 żołnierzy rosyjskich.

Nie tracą nadziei.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Genewa, 25 marca.

„Lokalanzeiger“ donosi: Petersburski korespondent „Temps'a“ stwierdza, iż kontrataki niemieckie, trwające od 19 marca, przeszkodziły wykonaniu planu rosyjskiego, polegającego na tem, by nagłem wtargnięciem w odcinek Widze przerwać połączenie Niemców na linii Dźwińsk — Wilno. Pomimo to, rosyjskie dowództwo wojskowe jest zadowolone i, co posiada pewne znaczenie moralne, okazało dobrą wolę, trzymając wojska niemieckie w szachu na froncie wschodnim podczas pamiętnych dni krytycznych pod Verdun.

Filipescu w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bukareszt, 25 marca.

„Vossische Zeitung“ donosi: Niku Filipescu, po zwiedzeniu frontu rosyjskiego w towarzystwie rosyjskich oficerów sztabowych, przybył w czwartek do rosyjskiej miejscowości pogranicznej, Mielnica, skąd automobilem udał się w dalszą drogę do Bukaresztu.

Obawy Szwecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 25 marca.

W Szwecyi uczynił głębokie wrażenie alarmujący artykuł gazety „Aftonbladet“, poświęcony niebezpieczeństwu, grożącemu ze strony Rosyi, która na wyspach Alandzkich wzniosła stałe fortyfikacye. Kapitan Liljedahl, członek stronnictwa liberalnego drugiej Izby, w pewnym artykule wymienionego pisma ostrzega przed grożącem niebezpieczeństwem i wyjaśnia, iż możliwą jest taka sytuacya, która zmusi Szwecyę do wzięcia udziału w wojnie.

Herve o bitwie pod Avocourt.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 25 marca.

Herve protestuje przeciw doniesieniom Jeoffre'a o walkach pod Verdun, które robią wrażenie, jak gdyby chciano usprawiedliwić się z popełnionych błędów. Przedwcześnie byłoby już uwierzyć w zwrot, gdyż klęska pod Avocourt dowiodła stalowej wytrwałości nieprzyjaciela. Komunikaty wojenne zdradzają karygodną opieszałość dowództwa w odcinku Verdun. Pomimo wyraźnego rozkazu nie urządzono trzeciej linii obronnej przed właściwym pasem fortyfikacyj twierdzy. Odpowiedzialność spada na dowództwo naczelne, które nie kontroluje wykonania swych rozporządzeń.

Wojna niemiecko-włoska?

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Zurych, 25 marca.

„Züricher Post“ donosi z Lugano: Koła dobrze poinformowane liczą się z tą ewentualnością, że prawdopodobnie w najbliższym czasie na podstawie postanowień wojskowej konferencyi czwórporozumienia Włochy wypowiedzą wojnę Niemcom, chociaż Salandra i Sonnino w sprawie tej, wbrew własnej woli, ustąpią jedynie pod naciskiem czwórporozumienia, oraz za odpowiedniem odszkodowaniem.

Ewakuacya Salonik?

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bukareszt, 25 marca.

Dziennik rumuński „Seara“ pisze: Niemcy, Austryacy, Turcy i Bułgarowie widzieli podczas swoich operacyj na Bałkanie dotychczas tylko uciekających Anglików z Gallipoli, uciekających Włochów z Durazzo i uciekających Francuzów z Macedonii. Zamiast starać się o poprawienie sytuacyi na Bałkanie, cała koalicya robi to samo, co Anglicy na Gallipoli, mianowicie, ucieka, albowiem, według wiadomości ze źródeł greckich, twierdzą, iż w Salonikach przybyły do brzegu puste transportowce koalicyi w celu zabrania stamtąd żołnierzy na front francuski. Jeśli prawdziwe jest doniesienie o opuszczeniu Salonik, wówczas prestige koalicyi na Bałkanach zniknął na zawsze, a sytuacya Włochów jest również mizerna, jak śmieszna, muszą oni bowiem wynosić się także z Valony. We Włochach można pokładać nadzieję, że ich odwrót stamtąd uskuteczniony zostanie dostatecznie szybko.

Z parlamentu rumuńskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bukareszt, 25 marca.

Posiedzenia parlamentu przedłużono do 14 kwietnia.

Misja posła Derussiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sofia, 25 marca.

„Vossische Zeitung“ pisze: Tutejsze koła dyplomatyczne potwierdzają, iż przybyły tutaj niedawno z Bukaresztu poseł Derussi otrzymał odnośne wskazówki, ażeby za wszelką cenę usunąć starcia pomiędzy Rumunią a Bułgaryą i przygotować zbliżenie obu krajów.

Lloyd George o konferencyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 25 marca.

Gazeta „Nieuve Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: Lloyd George w Izbie niższej wspominał o paryskiej konferencyi koalicyi i mówił o poruszeniu przez konferencyę sprawy wolnego handlu, reformy taryfowej i taryfy zaliczeniowej. Myśli o rewanżu nie należy mieszać z interesami handlowymi. Wojna wykazała, iż w ważnych gałęziach przemysłowych jesteśmy uzależnieni od wroga. Nie powinno to mieć miejsca w przyszłości. Tak wielkich pojęć, jakiemi są wolność i ludzkość, o które walczymy obecnie, nie pozwólmy poniżać, nadając wojnie pozór wojny handlowej. Nie wpuszczajmy do świątyni stołów handlarzy.

Zawód koalicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 25 marca.

„Vossische Zeitung“ pisze: Donoszą z Londynu, iż Cadorna na wszystkie pytania czwórporozumienia, dotyczące pewnych żądań, odpowiadał bardzo wymijająco, tłumacząc się tem, że po powrocie do Rzymu rozpatrzy je przy udziale całego gabinetu. Nie udzielił ani jednego przyrzeczenia, a wszystkie sprawy polityczne zrzucił na barki Salandry i Sonnino. W Londynie z tego powodu panuje rozczarowanie, szczególnie Grey doznał wielkiego zawodu.

Nowe zwycięstwo na morzu.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 25 marca.

W sprawie czynów bohaterskich okrętu „Greif“ gazeta „Reichspost“ pisze, co następuje: Nic dziwnego, że Anglicy nie donoszą o tej walce morskiej. Okazywać ciągle narodowi angielskiemu przeciwnika niewyczerpanego w swych niesłychanych czynach, gdy po bohaterach z okrętu „Leipzig“, „Emden“ i „Möwe“ zaraz bezpośrednio następuje „Greif“, znaczyłoby to samo, co wystawić ludowi angielskiemu całą niemożliwość zwyciężenia Niemiec.

Parowiec „Sussex“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 25 marca.

Biuro Wolffa donosi: W kanale został storpedowany parowiec pocztowy „Sussex“ (5,686 ton), utrzymujący regularną komunikacyę pomiędzy Dieppe a Folkestone. Parowiec posiadał na pokładzie 350 podróżnych, przeważnie Francuzów. Załoga liczyła 50 ludzi. Parowiec zdaje się jeszcze nie zatonął, inne okręty niosą mu pomoc.

Biuro Reutera donosi: Dowiadujemy się, iż uratowano wszystkich podróżnych parowca „Sussex“. Parowiec wyjechał z Folkestone wczoraj o godz. 1 min. 25 po południu i został storpedowany pod Dieppe. Dotąd utrzymuje się on jeszcze na powierzchni morza.

Parowiec „Englishman“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 25 marca.

Z Londynu donoszą, iż został storpedowany parowiec pocztowy „Englishman“ (5,257 ton). Dotąd uratowano 68 ludzi.

Zatopienie parowca „Fulmar“.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 25 marca.

Biuro Reutera donosi: Parowiec angielski „Fulmar“ został zatopiony. Uratowano 18 ludzi załogi.

Uratowanie załogi „Fulmara“.

Telegram własny „Godz Pol.“.

Amsterdam, 25 marca.

„Berliner Tageblatt“ pisze: Parowiec holenderski „Sevula“ wyratował całą załogę storpedowanego parowca angielskiego „Fulmar“. „Fulmar“ pochodził z Liverpoolu i posiadał 1,270 ton pojemności.

Zarządzenia holenderskie na morzu.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 25 marca.

Dla bezpieczeństwa żeglugi holenderskiej w kanale rząd zamierza w pobliżu okrętu sygnałowego „Nordhinter“ umieścić statek ratowniczy, zaopatrzony w aparat telegrafu iskrowego. W razie wypadku statek ów spieszyłby z pomocą. Następnie parowce w drodze pomiędzy portami holenderskimi a wodami angielskimi będą poprzedzane przez holowniki i statki do wyławiania min. Rząd wyjaśnia jednak, iż nie może brać żadnej odpowiedzialności za całość okrętów, gdyż środki te nie zmniejszają bynajmniej niebezpieczeństwa żeglugi na wodach angielskich. Rząd jest zdania, że w każdym bądź razie żegluga dookoła Szkocyi jest mniej niebezpieczną.

Uchwała związku marynarzy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Frankfurt n/M., 25 marca.

Agencya Havasa donosi z Amsterdamu: Związek marynarzy, ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze strony łodzi podwodnych, postanowił 63 głosami przeciwko 2, nie zezwalać swym członkom na służbę czynną.

Holandya a sprawa „Tubantii“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 25 marca.

„Standart“ w artykule naczelnym nawołuje, by możliwie dokładnie zbadać sprawę „Tubantii“. Jeżeli Niemcy niczem nie zawiniły w zatopieniu tego okrętu, to w oczach narodu holenderskiego plama podobna nie powinna ciążyć na państwie niemieckiem. Jeżeli zaś uda się ustalić winę, natenczas należy to uczynić ze ścisłością matematyczną.

Jeszcze w sprawie „Tubantii“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Haga, 25 marca.

„Berliner Tageblatt“ pisze: Wyjaśnienie admiralicyi angielskiej w sprawie wypadku „Tubantii“ tak samo daleko idące jak niemieckie i zasługujące na takie same zaufanie, pozwala postawić tylko jeden wniosek, iż „Tubantia“ wpadła na zbłąkaną minę.

W sprawie zbrojnych parowców handlowych.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 25 marca.

Z Waszyngtonu donoszą, że koalicya w zasadzie odrzuciła propozycyę sekretarza stanu, Lansinga, w sprawie rozbrojenia okrętów handlowych. Podobno Lansing przygotowuje ankietę, która ma wyjaśnić stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

Dowcipny manewr.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 25 marca.

Biuro Wolffa donosi: Towarzystwo „White Star Line“ zakomunikowało gazecie „Journal of Commerce“, iż parowce jego „Cretie“ i „Conapie“, utrzymujące komunikacyę pomiędzy Nowym-Yorkiem a portami morza Śródziemnego, zostały uzbrojone w Gibraltarze w 4-calowe działa dla obrony przeciw niemieckim łodziom podwodnym. W drodze powrotnej w Gibraltarze działa zostaną usunięte, ażeby w czasie swego pobytu w Nowym-Yorku mogły być uważane za nieuzbrojone parowce handlowe. „Conapie“ podczas ostatniego odjazdu do Gibraltaru posiadał na pokładzie 438 pasażerów, wśród których było 4-ch Amerykan. („Cretie“ i „Conapie“ są parowcami pasażerskimi o pojemności 13,500 i 12,000 t.).

Niepowodzenia Anglików w Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 25 marca.

„Vossische Zeitung“ pisze: Podczas ostatniego niepowodzenia oręża angielskiego w Mezopotamii, według doniesień londyńskich opuściło szeregi siedmiu pułkowników. Wojska, biorące udział w walce, były bardzo silne, gdyż dotychczasowe listy oficerów zawierają nazwiska oficerów 26 różnych batalionów. Najbardziej ucierpiała brygada manchesterska, która, będąc otoczoną, musiała częściowo się poddać.

Sytuacya w Meksyku.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Lugano, 25 marca.

Według doniesień londyńskich, skutkiem rewolty generała Horrery, który zbuntował się przeciw Carranzy, sytuacya w Meksyku pogorszyła się znacznie. Obecnie Herrera połączył swe wojska z wojskami generała Villi

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś Ludgera B. W.
Jutro Jana Damazego.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś popoł. „Car Paweł I", wiecz. „Złote więzy".

Koncert.

Sala koncertowa. Jutro koncert symfoniczny Ł. O. S. Dyr. Bronisław Szulc, solista Juliusz Thornberg.

Rocznice.

Dnia 26 r. 1799. Legiony polskie walczą pod Legnano i pod Weroną.
„ 1818. Aleksander I, jako król, otwiera w Warszawie pierwszy sejm Królestwa Polskiego mową tronową, wypowiedzianą po francusku.
„ 1864. Komitet Urządzający (Uczrjeditjelnyj Komitet), nawet przez samych Moskali nazywany nieraz „burzącym" (Razaritjelnyj K.), pod przewodnictwem Milutina i kniazia Czerkaskiego, rozpoczyna działalność niszczycielską w Warszawie.

Feljetonik.

Kapotka.

Pisma nasze znowu uśmierciły kogoś. Tym razem sławny nieboszczyk nie zjawi się ze sprostowaniem, gdyż istotnie umarł przed kilku laty, a gazety śmierć jego tylko wznowiły. Gorzej atoli, gdy taki „trup gazeciarski" szwęda się po redakcyach, awanturuje i grozi, że sądownie udowodni swoje istnienie.

W swoim czasie mieliśmy tu w Łodzi takiego „łypka". Zwał się Kapotka, czy coś w tym rodzaju, a był — pamiętam to dobrze — froterem. Zjawił się w redakcyi z „Kuryerem" w dłoni, stroskany, zmartwiony i oświadczył:

— Ta wiadomość jest fałszywa. Ja żyję.

Redaktor się zdziwił:

— Pan żyje? Nie może być. Może to inny Kapotka.

— Nie. Dowiadywałem się. Tamten, który spadł z drabiny i skręcił kark, nazywał się Fijałkowski Teofil.

Stanęliśmy wobec zagadnienia, którego niepodobna było rozwiązać bez udziału reportera. Ten zjawił się niebawem.

Redaktor spojrzał nań z wyrzutem.

— Panie, Kapotka żyje.

— Jaka kapotka?

— Nie j a k a tylko j a k i; pan Kapotka jest rodzaju męskiego. Zrzucasz pan człowieka z drabiny, skręcasz mu pan kark i nie wiesz, jak się nazywa. Ładny z pana reporter.

— Jakto, nie wiem? Fijałkowski się nazywał.

— Więc czemu pan piszesz „Kapotka".

— Napisałem „Fijałkowski".

Sprawdziliśmy. Istotnie, reporter napisał dobrze. Jakim zaś sposobem z Fijałkowskiego zrobiła się Kapotka, pozostało narazie zagadką.

Redaktor przeprosił p. Kapotkę i dał mu słowo honoru, że będzie on długo żył, jak wszyscy przedwcześnie uśmierceni. Kapotka wyszedł ucieszony.

W niedługim czasie, gdyśmy już o nim prawie zapomnieli, czytam kiedyś w rubryce drobnych wypadków wiadomość, że z dachu przy ul. X. spadł Kapotka i ducha wyzionął w strasznych męczarniach. Wskazałem tę kronikę redaktorowi, przypominając, że wróżył nieborakowi długie życie.

— Moje przepowiednie nigdy się nie sprawdzają — rzekł obojętnie redaktor, zagłębiając myśl i nożyce w jakieś rozważania polityczne.

W tym momencie zapukano do drzwi i na progu stanął — Kapotka. Tym razem był wściekły.

— Co panowie sobie myślicie! Ja nie pozwolę się ciągle zabijać! Panowie chleb mi odbierają. Kto to będzie brał trupa do froterowania. Gospodarz mnie z mieszkania wyrzuca, że ciągle umieram. Kto mnie spotka, nie wierzy że żyje. Znajomi się zlecą na pogrzeb, jak wtedy...

Redaktor też wpadł w złość.

— To pan się nie włócz po dachach.

— Jak żyję nie byłem na dachu. Ja z podłóg żyję nie z dachów...

W rezultacie redaktor zamówił Kapotkę do froterowania i zamieścił sprostowanie, że wiadomość o śmierci pana Kapotki była „nieścisłą i przedwczesną".

Na tem atoli nie zakończyła się chryja Kapotkowa. Któregoś bowiem dnia wydawnictwo otrzymało kilka nekrologów z okazyi zgonu pewnego wybitnego przemysłowca, filantropa, akcyonaryusza, członka wielu rad i prezesa niezliczonych instytucyj. Redaktor był w świetnym humorze. W obawie jednak, by z powodu niedokładności w nekrologu, nie zakwestyonowano potem zapłaty, redaktor na 5 minut przed oddaniem numeru na prasę, zaszedł do maszyny.

Jakież atoli było jego przerażenie, gdy wzrok padł na gotową do druku kolumnę nekrologową. „Stało" tam, wołowemi literami wyryte:

„Akc. Tow. wyrobów bawełnianych X. X. X. zawiadamia z głębokim bólem o zgonie swego założyciela b. p.... Kapotki".

Redaktor wpadł w okrutną wściekłość. Mało nie pozabijał wszystkich obecnych. Przeprowadzone doraźnie śledztwo wykazało, że figla tego i poprzednich dopuścił się chłopak zecerski, mszcząc się za to, że Kapotka wytargał go kiedyś za uszy.

Chłopaka wydalono i Kapotka przestał umierać.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Dodatek nauczycielom do pensyi.

W policyi ma być ułożona lista nauczycieli i nauczycielek, którzy przesłużyli na nauczycielstwie lat dwadzieścia, a to w celu otrzymania dodatku ze skarbu. Nauczyciele i nauczycielki szkół polskich jedno i dwuklasowych, tak miejskich jak i społecznych, którzy taki dodatek już otrzymywali, lub skończyli 20 lat służby nauczycielskiej przed 1 kwietnia 1916 r., proszeni są o zgłoszenie się do Stowarzyszenia nauczycieli przy ul. Konstantynowskiej 5, d. 27, 28 i 29 marca od godz. 3 do 6 po południu. Dla stwierdzenia 20-letniej służby, należy złożyć odpowiednie dowody.

Podatek od towarów wwożonych koleją.

Od wszelkich towarów, wwożonych koleją, pobierać będzie miasto Łódź opłatę od wagi brutto w wysokości 5 fenigów za pruski centnar. Część centnara liczy się za całość. Miarodajną dla obliczenia opłaty jest waga przywiezionego towaru, określona przez władze kolejowe. Zwolnione są od opłaty: 1) cegły i kamienie brukowe; 2) wszelkie towary które: a) są przywożne przez niemiecki zarząd wojskowy, dla celów wojskowych; b) są przywożone przez niemieckie władze cywilne dla własnej potrzeby; c) podlegają monopolowi państwowemu.

Z komitetu zagonków.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu postanowiono ściśle przestrzegać, aby dzierżawcy zagonków nie zabierali dla siebie więcej, niż jedną 30-prętową działkę. Ci dzierżawcy, którzy mają już zagonki, a zgłaszają się powtórnie dla otrzymania więcej ziemi, nietylko zostaną pozbawieni wszystkich działek, lecz w dodatku będą surowo ukarani. Przyjęto pod egidę komitetu zagonki zakładu Magdalenek, oraz zarezerwowano sto zagonków dla Tow. „Kropli mleka". Dla komitetu zagonków nadeszło już koleją kilkanaście wagonów ziemniaków do sadzenia.

Pracownikom komitetu zagonków podwyższono pensyę tytułem dodatku na obuwie.

Ubezpieczenie bydła.

Jak donieśliśmy w sprawozdaniu z obrad Rady miejskiej, została obecnie zatwierdzoną ustawa miejscowa o ubezpieczeniu bydła. Brzmi ona następująco: Miasto Łódź ustanawia ubezpieczenie świń, szlachtowanych w obu łódzkich rzeźniach, stosownie do warunków, wyłuszczonych w następujących paragrafach:

Każda świnia, przeznaczona na rzeź w jednej z miejskich rzeźni, winna być przed ubojem ubezpieczona, od ewentualnych strat, mogących powstać przy oględzinach mięsa. Opłatę asekuracyjną należy wnieść do odpowiedniego urzędu przed ubojem. Ubój świń przed zapłaceniem opłaty asekuracyjnej jest wzbroniony.

Aż do dalszego zarządzenia, wynosi opłata asekuracyjna 3 marki za świnię, wagi do jednego centnara pruskiego. Za każdy następny rozpoczęty centnar płaci się markę. Opłata, jak również i mające być wypłacone odszkodowanie, może być podwyższoną lub zniżoną, za zezwoleniem ces.-niem. prezydyum policyi.

Zmiany, dotyczące wysokości opłaty, mają być opublikowane w tych miejscowych pismach, które zwykle drukują urzędowe obwieszczenia.

Odszkodowanie płaci się za całe zwierzę, bądź za te części, które niezupełnie są zdatne do użytku. Zapłata wynosi: 1) za narządy, o ile się podejrzewa jakość podróbek wraz z kanałem pokarmowym — 12 marek. O ile się powyższe przypuszczenie nie sprawdzi, nie wypłaca się za narządy żadnego odszkodowania. Za funt polski pozostałego mięsa i tłuszczu płaci się 1.20 mar.

Opłaty wniesione za ubój i oględziny zwierząt podejrzanych, nie podlegają zwrotowi.

Niezupełnie zdatne, lub miernej wartości mięso i tłuszcz staje się własnością miasta, które je zużytkowuje na swój rachunek.

Świnie chore, podejrzane o chorobę, lub też bite z konieczności, nie zostają do ubezpieczenia przyjęte.

Dla zabezpieczenia wahań opłat asekuracyjnych, tworzy się fundusz wyrównywujący, który jest stopniowo zbierany z opłat, po odliczeniu od nich odszkodowań i kosztów administracyjnych. Fundusz ten należy doprowadzić do sumy 5000 marek i możliwie utrzymywać na tym poziomie.

Z Tow. kredytowego m. Łodzi.

W tych dniach odbyło się posiedzenie połączonych władz towarzystwa kredytowego m. Łodzi. Postanowiono zwołać ogólne roczne zebranie członków towarzystwa 4-go maja. Na porządku dziennym będzie sprawozdanie za rok 1914/15, wybory jednego dyrektora, jednego zastępcy i 3 członków komitetu nadzorczego.

Jednodniowy spis ruchu tramwajowego.

W dniu wczorajszym z polecenia dyrekcyi sieci tramwajów miejskich konduktorzy dokonali jednodniowego spisu osób przejeżdżających w wagonach tramwajowych, z wyszczególnieniem ile osób na jakim kursie przejechało za biletami płatnymi, rocznymi, miesięcznymi, policyi i t. p. Zebrany w ten sposób materyał statystyczny posłuży do uregulowania ruchu wagonów tramwajowych.

Z tramwajów dojazdowych.

Dyrekcya tramwajów dojazdowych łódzkich z dniem 1 kwietnia r. b. wstrzymuje sprzedaż biletów miesięcznych.

Otwarcie poczekalni.

Poczekalnia tramwajów dojazdowych Łódź — Aleksandrów i Łódź — Zgierz, przy ul. Zgierskiej 13, przez pewien czas zamknięta z powodu epidemii, znów została otwarta.

Z Tow. „Pomoc".

Przy Stowarzyszeniu „Pomoc" z dniem dzisiejszym uruchomiona zostaje Sekcya lecznicza. Na stanowisko przewodniczącego sekcyi powołany został dr. Sztajnberg. Postanowiono zakupić dla członków milicyi zdrowotności specyalne płaszcze, chroniące od zakażenia.

Sekcya cukierników chrześcijan.

Cukiernicy chrześcijanie do chwili obecnej nie byli wcale zorganizowani. Na ostatniem posiedzeniu w Resursie rzemieślniczej utworzona została specyalna Sekcya cukierników chrześcijan przy tejże Resursie. Do zarządu Sekcyi weszli: jako przewodniczący p. Sztern, zastępca przewodniczącego p. Bolesław Komor, skarbnik p. Krzyżanowski, członkowie zarządu: Hebek i Buszko. Posiedzenia sekcyi odbywać się będą co miesiąc.

Nowe kuchnie.

Komisya międzykuchenna przy trzech stowarzyszeniach robotniczych chrześcijańskich zamierza uruchomić jeszcze kilka tanich kuchni ludowych w kilku punktach miasta.

Pogadanka dla dzierżawców zagonków.

Komitet zagonków urządza dziś o godz. 4 popoł. w sali koncertowej przy ul. Dzielnej pogadankę, w której wyjaśnione będzie na jakiej ziemi sadzić fasolę, bób, brukiew lub marchew, tudzież, jak, kiedy sadzić i jak pielęgnować te płody.

Skok z tramwaju.

Pogotowie notuje coraz częściej fakty odniesienia szwanku przy wyskakiwaniu z tramwaju. W ostatnich dniach zauważono kilka takich wypadków. Onegdaj przy ul. Piotrkowskiej wypadł z tramwaju 65-letni Aleksander K. Upadek pociągnął za sobą bardzo smutne następstwo, K. bowiem złamał rękę. Odwieziono go do szpitala „Unitas".

Kradzieże.

Przy ul. Widzewskiej 41, z mieszkania A. Szwejcera skradziono garderobę, wartości 400 marek.

Z mieszkania W. Singera, przy ul. Benedykta 64, skradziono towary, wartości 200 marek.

Przy ul. Głównej 61, Alfonsowi Kreńskiemu skradziono towarów na sumę 120 marek.

Przy ul. Zakątnej 17, Ch. Zilberbergowi skradziono firanki za 270 marek.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych prosimy o **jaknajszybsze odnowienie pranumeraty** celem uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Godziny Polski".

Prenumerować można **„Godzinę Polski"** w kantorach: w **Łodzi,** ul. Piotrkowska 86. w **Warszawie,** ul. Chmielna 10, we wszystkich naszych filiach, jakoteż w **każdym urzędzie pocztowym.**

Warunki prenumeraty umieszczone są w nagłówku pisma.

Z Dąbrowy.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Działalność miejscowej „Ligi kobiet" ogarnia z dniem każdym szersze dziedziny i ze wszech miar zasługuje na jaknajwyższe uznanie. Dąbrowa zawdzięcza jej powstanie dwóch pożytecznych instytucyj oświatowo - kulturalnych, „kursów naukowych dla dorosłych" i „Czytelni Ligi kobiet".

Kierunek nad kursami objął p. Gustaw Lewicki. Program obejmuje naukę czytania i pisania, rachunków, pogadanki z historyi Polski, geografii, przyrody i hygieny. Nauka odbywa się w ciągu czterech trzymiesięcznych okresów. Na kurs pierwszy przyjmowani są analfabeci, na następne zaś osoby, pragnące uzupełnić swoje wiadomości. Obecnie kursa z dniem 16 b. m. rozpoczęły trzeci trzymiesięczny okres nauki. Nauka odbywa się codzień od godz. 6 do 8 wieczor. Opłata jest niezmiernie nizka, gdyż wynosi wszystkiego 40 halerzy miesięcznie.

Z dniem 11 b. m. zaczęła funkcyonować nowa czytelnia, która jest czynna codzienie od godz. 5 do 8 wiecz., a w niedzielę i święta od godz. 10 do 12 przed południem. Miesięczna opłata wynosi 30 halerzy od osoby, czytelnicy zaś niestali płacą 4 halerze jednorazowo.

W Związku zawodowych robotników przemysłu górniczego energicznie zabrano się do wykorzystania sprzyjających warunków politycznych, by wlać weń nowe życie i zapewnić mu trwały byt.

Władze okupacyjne zatwierdziły związek na obwód dąbrowski, radomski i piotrkowski. Na walnem zebraniu zniżono na czas wojny wpisowe do 25 kop., oraz składki miesięczne do 40, 30 i 20 kop. Następnie wybrano zarząd, składający się z 12 członków, 6 zastępców i komisyę kontrolującą. Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: przewodniczący p. Gęborek, zastępca przewodniczącego p. Romanek, sekretarz p. Ciołek, zastępca sekretarza p. Kołodziej, skerbnik p. Krzyżyk, oraz zastępca skarbnika p. Hetmańczyk.

„Komitet opieki nad biednymi" w Dąbrowie podał w tych dniach do wiadomości, że kuchnia jego wydaje biednym za bony groszowe, codziennie od 9 do 12 w południe: 1) za 14 bonów groszowych ½ litra gorącej zupy i ¼ funta chleba, 2) za 16 groszy ½ funta cukru, 3) za 20 groszy funt kaszy, 4) za 8 groszy ½ funta mąki pszennej.

Zarząd „Komitetu pomocy weteranom 1863 r." wydaje zasiłki uczestnikom powstania z sum, zebranych w dniach uroczystości styczniowych. ca.

Z Lublina

W dniach 15, 16 i 17 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie głównego Komitetu ratunkowego na obszar ziemi lubelskiej, radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej.

Obradom przewodniczył nowoobrany prezes, Juliusz hr. Tarnowski z Końskich, jako następca ś. p. Henryka Dembińskiego; prócz stałych delegatów każdej ziemi przybyli na zebranie przedstawiciel „Rady opiekuńczej w Warszawie", p. Wierzbicki, przedstawiciel „Komitetu ratunkowego" w Kowlu, p. Podlewski, imieniem Komitetu Sienkiewiczowskiego w Vevey i K. B. K. w Krakowie, dr. Jan Górski.

Zebranie rozpatrywało szereg bieżących spraw ogólnego znaczenia, jak ubezpieczenie od ognia, drużyny robotnicze, pomoc doraźna dla dotkniętych wojną ludności, opieka nad dziećmi i sprawy sanitarne, które niestety, budzą coraz większą troskę. Z ust delegata kowelskiego p. Podlewskiego dowiedzieli się zebrani o tem szczególnem położeniu, jakie nastało na Wołyniu, gdzie procent ludności polskiej i katolickiej znacznie się podniósł od chwili ustąpienia wojsk rosyjskich, z któremi wyszły także masy ludu prawosławnego.

Dr. Jan Górski złożył na ręce G. K. R. kwotę 200.000 koron, pochodzącą z funduszu komitetu w Vevey, w tem kwotę 75,000 koron przeznaczoną wyłącznie na cele opieki nad dziećmi. Sumy te rozdzielono w przyjętym stosunku na poszczególne ziemie, przeznaczając procentowo większe kwoty na ziemię lubelską, jako tę, która poniosła największe szkody wojenne. Osobnym przedmiotem rozważań była sprawa drużyn robotniczych i opieki sanitarnej, która wymaga jak najenergiczniejszych zabiegów, wobec epidemii tyfusu plamistego. W południowej części obwodu lubelskiego czynne są już kolumny szczepiące. Na cele sanitarne przeznaczono dalsze 75,000 dotąd razem 175,000 koron; ziemia lubelska, jako bardziej zagrożona, otrzymała 35,000 kor.

Pod kierownictwem dra Karpińskiego odbywa się też obecnie w Lublinie kurs szczepienia, w którym bierze udział około 100 osób.

Również dzięki poparciu władz gubernialnych nastąpiło założenie przez G. K. R. loteryi pieniężnej, z której dochód, jak się spodziewać należy, bardzo znaczny, przeznaczony jest na cele Komitetu ratunkowego.

Ludność miejscowa w miarę możności przyczynia się do pokrycia potrzeb armii; obecnie dostarczyła 12,000 sztuk koni.

WARSZAWA.

Rozbrajające.

Jakiś „wybitny“ obywatel miasta zamieścił na łamach aż trzech pism warszawskich rozbrajającą w swej naiwności „kartkę z pamiętnika“, na podstawie której chce on raz na zawsze obronić Komitet obywatelski przed zarzutem „samozwańczości“ i „uzurpatorstwa“.

Cenny ten dokument opowiada, jak to pewnego wieczora w mieszkaniu ks. W. Czetwertyńskiego zebrało się grono „wybitnych“ obywateli i radziło nad losami kochanej ojczyzny. Ano, naradzili się i kiedy już byli gotowi, nadeszła akurat wiadomość o wypowiedzeniu wojny. Było to już późnym wieczorem, ale „wybitni“ obywatele zrezygnowali ze spoczynku i postanowili „bezwłoczne (sic) utworzenie Komitetu obywatelskiego“.

Postanowili i wybrali. Do urzędów się nie pchali. Ach, gdzież tam. Nie brakło i Cezarów Juljuszów:

„Kilka osób, wybranych z pośród obecnych, zadeklarowało zaraz niemożność przyjęcia obowiązków. Jednak wobec grozy położenia, zgromadzeni uznali, iż jest niedopuszczalnem usuwanie się od tych obowiązków, a to pod zarzutem sprzeniewierzenia się sprawie narodowej“.

Na takie zaklęcie pozostali: i Paweł i Gaweł i Onufry i Kalasanty, i (rozumie się) p. Życki. A prawda, „wybitny“ kronikarz dodaje również, iż każdy coś reprezentował: co kto mógł i albo sam się uważał za przedstawiciela „najważniejszego odłamu społecznego i grupy politycznej“, albo za takiego uważał go jego sąsiad z prawej strony, albo sąsiad z lewej strony książęcego stołu. I gdzież tu samozwańczość? Gdzież tu uzurpatorstwo? Pytam się...

„Powyższe wyjaśnienia całkowicie uzasadniają niesłuszność zarzutów, czynionych Komitetowi obywatelskiemu co do jego samozwańczości i uzurpatorstwa“.

Wybitny obywatelu! — ależ to jest nie tylko przekonywające, ale wprost rozbrajające!!!

Kronika warszawska.

Historyczne pałace.

Na zasadzie rozporządzenia z dnia 8-go grudnia r. z. wszelkie gmachy rządowe rosyjskie, nie wyłączając gmachów pałaców cesarskich, przeszły w zawiadywanie prezydyum policyi niemieckiej.

Obecnie istnieją widoki, że pałace historyczne, mianowicie zamek królewski, Belweder i pałac Łazienkowski wraz z Białym domkiem mają przejść w zawiadywanie miasta.

Wobec tego zarząd miasta polecił radcy prawnemu rozważenie odpowiedniej instrukcyi dla kuratorów ze strony miasta, tudzież polecił komisyi opieki nad gmachami przedstawienie dokładnego budżetu z zastrzeżeniem, że wydatki na konserwacyę należy graniczyć tylko do najniezbędniejszych.

Niepożądana tranzakcya.

W gmachu szkół miejskich, gdzie zarazem mieści się seminaryum, w dawnem gimnazyum V, znajduje się wielka sala rekreacyjna, z której dotychczas korzystali wychowańcy szkół rzeczonych. Obecnie salę tę wydzierżawiono za 25 rb. miesięcznie Towarzystwu żydowskiemu p. n. „Machabi“. Otrzymujemy zapewnienie, że tranzakcya ta na poprawę warunków hygienicznych śród tłumnych zastępów dzieci bynajmniej nie wpłynie.

Pożyteczna instytucya.

Pierwsza pralnia Związku kobiet polskich została otwarta przy ul. Marszałkowskiej Nr. 81A. Pralnia ta ma na celu dostarczenie pracy ubogim robotnicom parafii św. Barbary, a zarazem obsługę klijenteli rzetelną i niedrogą. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Dziewierz. Od poparcia ogółu zależy pomyślny rozwój tej instytucyi, która przy sprzyjających warunkach mogłaby zatrudnić daleko większą ilość pracownic, niż obecnie. Zarząd Związku dokłada usilnych starań, aby jaknajprędzej urzeczywistnić drugi projekt, otworzenia oddziału przy pralni, opierającego warstwy najszersze i najuboższe, po cenach minimalnych a nawet bezpłatnie. Od publiczności więc zależy, aby pralnia cieszyła się zapotrzebowaniem, pozwalającem jej na niesienie pomocy i materyalnej i hygienicznej.

Rosyjski kodeks karny.

Rosyjski kodeks karny, obowiązujący obecnie w obrębie okupacyi niemieckiej z dodaniem rozporządzeń władz niemieckich, prawa karnego dotyczących, wyszedł w przekładzie polskim pp. J. Krzymuskiego, A. Markowskiego i J. Namitkiewicza, pod redakcyą p. W. Makowskiego.

Trzoda chlewna z Niemiec.

Staraniem Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie władze okupacyjne zezwoliły na przywóz z Niemiec do Królestwa około 1300 sztuk trzody chlewnej, jako materyału hodowlanego w wieku od 8 do 12 tygodni. Dla sprowadzonych sztuk uzyskało Tow. świadectwa, uwalniające od rekwizycyi, które otrzymają te sztuki. Hodowla nasza zasilona zostaje przez sztuki rasowe, hodowane w kierunku produkcyi, obok mięsa i słoniny. W tym celu w Niemczech starają się o uszlachetnienie miejscowej świni, krzyżując ją z Berhschirami, rzadziej z Yorkschirami.

Pierwszy transport trzody nadszedł w tych dniach do Towarzystwa Rolniczego w Grodzisku i znalazł chętnych nabywców. Następna partya przeznaczona w Sochaczewskie.

C. T. R. dąży do zasilenia hodowli w różnych okolicach kraju, celem zaradzenia grożącemu krajowi brakowi mięsa, a hodowla trzody najszybciej rozwiniąć się jest w stanie.

Obierzyny do chleba.

Na placu Witkowskiego przy halach targowych codziennie prawie o godz. 6 zrana zjawiają się specyalne wozy, do których zbiega się ludność okoliczna i służące, przynosząc obierzyny kartoflane na sprzedaż. Za pud obierzyn płacą po dwa złote. Jak stwierdzono, wozy te zajeżdżają potem przed piekarnie, gdzie, po wypłukaniu mielą je na mieszankę do chleba. Ze względów hygienicznych należałoby ten handel ująć pod kontrolę sanitarną.

Pokaz historyczny

„Uniwersytet Ludowy“ (Obożna Nr. 4), zachęcony powodzeniem urządzonej w końcu r. z. Wystawy Listopadowej — wystąpił obecnie z pokazem pamiątek epoki powstania kościuszkowskiego. Eksponaty — rozmieszczone w czterech widnych salkach, przedstawiają się nader okazale.

Aczkolwiek cele pokazu są przedewszystkiem dydaktyczne, wśród okazów jest wiele osobliwości, wprost muzealnych. Na zaznaczenie przedewszystkiem zasługują rzadkie autografy, między innemi, plan bitwy, wykonany własnoręcznie przez Kościuszkę, opatrzony przezeń uwagami.

Prześliczne również są kollekcye medalów, oraz miniatur i pierścieni z podobiznami naszego Wodza.

Podobizny Naczelnika, z różnych okresów życia, roboty mistrzów polskich, angielskich, niemieckich, francuskich i nawet jeden okaz roboty amerykańskiej; — sceny i widoki z pod Maciejowic i Racławic, sztychy, litografie i ryciny generałów i mężów stanu — składają się na całość nad wszelki wyraz interesującą. Zasługa to duża U. L. zgromadzenie tylu rzadkich okazów; godna uznania uczynność naszych zbieraczy (pp.: Witke - Jeżewskiego, Wittiga, Phull'a, Neprosa, mec. Patka, Kolasińskiego, Michalskiego i Bisiera), którzy nietylko chętnie udzielili swych zbiorów, lecz i czynnie pomagali przy urządzaniu wystawy.

Pokaz, który potrwa dni kilkanaście, odwiedzi niezawodnie cała Warszawa.

Czas warszawski.

Nasi zegarmistrze byli od sierpnia w rozpaczy: nie mieli normalnego czasu lokalnego. Każdy zegarmistrz kierował się więc w nakręcaniu swoich zegarków—intuicyą. Przyczyną tego chaosu — ewakuowanie przez Rosyan narzędzi astronomicznych z naszego obserwatoryum. Z tej biedy wyprowadziło zegarmistrzów naszych zrzeszenie nauczycielskie. Daje ono im czas warszawski.

Organizacya Komisyi rekwizycyjnej.

Komisya do rekwirowania artykułów spożywczych, której personel składać się ma z 200 zgórą osób, postanowiła, iż będące do rozporządzenia posady powierzać będzie wyłącznie członkom stowarzyszeń zawodowych, zaopatrzonym w odpowiednie legitymacye, potwierdzone prze zarząd danych instytucyj. Do przejrzenia ofert powołana została specyalna komisya. Funkcyonaryusze pobierać będą od 1 rb. 50 kop. do 4 rb. dziennie. Prace komisyi trwać będą około miesiąca. Oprócz powołanej przez zarząd miasta komisyi, której zadaniem będzie rekwizycya artykułów pierwszej potrzeby, proponowane jest stworzenie kilku posad komisarzy żywnościowych, którzy czuwać będą nad handlem detalicznym i zwalczać spekulacyę i potajemny handel. Komisarzy takich ma być ośmiu, a wynagrodzenie ich określi zarząd miasta.

O węgiel.

Zdarzają się jeszcze wypadki spekulacyi węglem, pomimo to, iż zdawałoby się, nic już nie zmusza publiczności do płacenia cen przewyższających taksę. Wydział opałowy prezydyum policyi w Al. Jerozolimskich 56 obowiązuje się dostarczać nawet osobom prywatnym węgiel w ilościach od 25 do 50 pudów.

Nadzór nad wypiekiem chleba.

Komisya do czuwania nad hygieniczną stroną wypieku chleba orzekła, iż dotychczasowa kontrola jest niewystarczająca i postanowiła wypracować nowe przepisy w tym względzie by podnieść jakość wypiekanego chleba.

Słuszny zakaz.

Cesarsko-niemieckie prezydyum policyi wydało rozporządzenie, iż młodzież obojga płci do szesnastego roku życia, jak również uczenice i uczniowie szkół średnich, handlowych i zawodowych nie mają prawa uczęszczać na widowiska kabaretowe.

Dowóz ziemniaków.

Sekcya żywnościowa stara się o zwiększenie dowozu ziemniaków do stu wagonów dziennie, by racya przypadająca na każdego mieszkańca mogła wynosić jeden kilogram.

Ofiary eksmisyi.

Władze niemieckie poleciły Zarządowi miasta opiekę nad osobami przymusowo usuwanemi z mieszkań. Zarząd miasta przekazał tę sprawę Sekcyi tanich mieszkań.

Nowe książki.

„Złota Biblioteka“ wysłała pomiędzy liczne rzesze milusińskich dwa pierwsze tomiki, starannie i efektownie wydane. Na treść pierwszego składa się zbiorek najładniejszych bajek Ezopa w doborowym przekładzie Krasickiego, Mickiewicza, Jachowicza i Trembeckiego. Książeczkę poprzedza przystępnie, w formie opowiadania napisany życiorys Ezopa, a bajki jego zaopatrzono w ładne i zabawne rysunki. Tomik drugi wypełniła „Bajka o przewoźniku, wodnicy i słońcu“, dostosowana do pojęć i wymagań małych czytelników przez J. Rawskiego i również ozdobiona ilustracyami.

Nowe wydawnictwo pozyska wkrótce zapewne sympatyę dzieci, a to dzięki treści, artystycznej stronie technicznej, wreszcie minimalnej cenie (40 fen. tomik).

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie baletowe, na które złożą się „Przygoda Arlekina“ i „W gaju Andersena“ z muzyką Driga.

Teatr Rozmaitości. Dziś, o godz. 3-ej po poł. „Ostatni z Jagiellonów“ L. Rydla, wieczorem „Judasz z Kariothu“ K. Rostworowskiego.

Teatr Polski. Dziś, o godz. 3-ej po poł., „Ahaswer“ G. Zapolskiej, wieczorem „Wojewodzic podlaski“ T. Jaroszyńskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zalotna“ Caillaveta i de Flersa.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Wieża Babel“.

Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel“, jutro „Królowa kinematografu“.

Z aeroplanu.

John Bull i jego przyjaźń.

— Przepraszam najuprzejmiej! Zdaje mi się, że przez nieuwagę wybiłem szanownemu panu oko?

M-r John Bull spojrzał na mnie pogardliwie i odpowiedział z flegmą:

— Czy pan widzi ten guz tu, po prawej stronie, nad uchem?

— Owszem!.. Mam zaszczyt widzieć.

— A ten drugi — tu — nad lewą skronią?

— Ooo!!! Pozwoli pan wyrazić sobie szczerą kondolencyę.

— Dotknij pan mego obojczyka — o — tutaj...

— O ile mi się zdaje — jest złamany?

— A to żebro — jak się panu podoba?

— Przepraszam, ale tu jest właściwie tylko dziura!

— Nie... Nie lubię przesady!.. Tu niema dziury!.. Tu poprostu jest tylko lekkie wgłębienie...

— Przepraszam pana!.. Niepotrzebnie użyłem hiperboli!..

— Nic nie szkodzi!.. Ludzie są wogóle skłonni do patosu!.. A wiesz pan, skąd te wszystkie drobne niedokładności?..

Spojrzałem pytająco.

— To skutki małych nieporozumień z hrabią Zeppelinem!.. A pan myślisz że pański aeroplan mógłby mi wybić oko?..

Oblałem się rumieńcem szczerego zażenowania... Ale natychmiast ogarnęła mię radość... Ten miły człowiek nie czuje do mnie najmniejszego żalu!.. Tak już przywykł do guzów, przetrąceń, przełamań, że mój propeller wydał mu się tylko czemś w rodzaju wykwintnego wachlarza ze strusich piór.

— Wobec tego... czy nie zechciałby pan powiedzieć mi, gdzie się właściwie znajduję?

— Jakto?.. Nie znasz pan tego parku?..

— Jestem tu po raz pierwszy. M-r Bull wykrztusił jakieś słowo, którego powtórzenie najniewątpliwiej naraziłoby mnie na połknięcie własnego języka. Nie sądzę, by zawierało ono treść pochlebną... Okazało się bowiem, że spadłem w słynnem londyńskim James-Parku, i nie wiedziałem nic o tym zaszczycie...

M-r Bull używał tu właśnie zaleconej mu przez doktora poobiedniej przechadzki. Postanowiłem skorzystać z miłej okazyi i wyciągnąć go na interwiew.

— Czuć już w powietrzu tchnienie zbliżającej się wiosny — rzekłem, wciągając nosem kłęby mgły, gęstej, jak bawełna.

— O, yes! — odpowiedział mój flegmatyczny interlokutor.

— Ptaki zaczynają budować sobie gniazda...

— O, yes!.. zawtórzył mi bas m-ra Bulla.

— Jakże piękne byłoby życie, gdyby znów nastał pokój. Jak pan sądzi, długo jeszcze trwać będzie wojna?

— Nie wiem tego... Ale dla mnie jest to sprawa najzupełniej obojętna...

— Obojętna?

— Prawdziwy syn Albionu nie wzrusza się niczem. Dlatego szuka sprzymierzeńców, którzy przyjmują na siebie ten obwiązek.

— Ale jeśli ci sprzymierzeńcy dostają w skórę?

— Są przecież od tego... A pan byś chciał, żeby przyjaźń z Wielką Brytanią nic ich nie kosztowała?

— Ma pan niewątpliwą słuszność. A jednak — musieliście panowie uchwalić obowiązkową służbę wojskową...

— Jesteśmy narodem sportsmenów i turystów. Milionowa nasza armia na zachodnim froncie zwiedza piękne okolice i prawdopodobnie uprawia z powodzeniem foot-bal.

— To też prasa francuska...

— Prasa francuska spełnia tylko obowiązek naszego sojusznika: denerwuje się, żebyśmy my mieli spokój.

— Jednak na półwyspie Gallipoli...

— Sport stał się tam mało bezpiecznym, więc poszliśmy uprawiać go gdzieindziej.

— A niemieckie łodzie podwodne?

M-r Bull skrzywił się lekko.

— Zapłaci za nie — Portugalia!

— A cóż ona panom winna?

— Pan jest sentymentalny. Pan się nadaje na naszego sojusznika.

— Nie, panie: mam wyjątkowo cienką skórę... Ale odeszliśmy od przedmiotu... A zapowiedzi wielkiej ofenzywy wiosennej?

— Tymczasem cała przykrość jest po stronie Grecyi. Nam się jeszcze nic złego nie stało...

Szukałem ostatniego argumentu.

— A Kut-el-Amara?

M-r Bull przerwał nagle swą przechadzkę. Sądziłem, że pragnie mnie zdruzgotać na miazgę jakąś definitywnie rozpraszającą wszelkie wątpliwości odpowiedzią, gdy najniespodziewaniej w świecie stało się coś po prostu przerażającego. Oto czcigodny mój interlokutor wyciągnął z przepaścistej kieszeni swego płaszcza imponujących rozmiarów łopatę, i, położywszy się w milczeniu na wilgotnej ścieżce, zaczął, jak borsuk, formalnie wkopywać się w ziemię. Po chwili zniknął mi zupełnie z oczu — i tylko głuche sapanie, dochodzące gdzieś z tajemniczych głębin, świadczyło, że nie miałem do czynienia z bezcielesnem widmem, jeno z prawdziwym Johnem Bullem, wypasionym na rostbeefach i puddingach.

Nie wiedząc co sądzić o tem legendarnem zdarzeniu, chciałem już wołać o pomoc, albo rzucić się do ucieczki, gdy nagle koło otworu, w którym zniknął m-r Bull, ujrzałem wielkie, poruszające się, widmowe cygaro. W przekonaniu, że to m-r Bull prosi mnie o ogień, wyjąłem już zapalniczkę, ale, zanim zdążyłem się przekonać, że się znów zepsuła, cień cygara zakołysał się, jak gondola, rozległ się ogłuszający huk, a ja padłem na twarz. Po chwili zerwałem się i przerażony pobiegłem na trzech nogach, gdyż czwarta najoczywiściej straciła całkiem przytomność.

Wtem usłyszałem za sobą głos Johna Bulla...

— Stój pan!.. Gubisz pan nogę!

Obejrzałem się.

M-r Bull stał spokojnie, strzepując z cylindra grudki przyschłej doń ziemi.

— Co to było? — spytałem nieprzytomnie.

— Nic... Zeppelin...

Dopiero w tej chwili zrozumiałem, skąd się wziął cień fatalnego cygara — i co się stało z moją czwartą nogą.

— Dziękuję panu z całego serca. Spełniłeś pan godnie zadanie oddanego przyjaciela — wyrzekł z właściwą sobie flegmą szlachetny syn Albionu.

Ja zaś popełzłem dalej na trzech nogach pod wskazanym mi uprzejmie adresem najbliższej kliniki chirurgicznej.

Ale za to John Bull nazwał mnie swoim przyjacielem!

Fantazy Lotnicki.

Sprawy polskie.

„Journal" o kwestyi polskiej.

W „Journalu" z dn. 20 marca znajdujemy dłuższy artykuł pióra znanego korespondenta pism francuskich, bawiącego obecnie w Petersburgu, Ludwika Naudeau. W artykule tym czytamy między innemi ustęp odnoszący się do wywiadu, jaki Naudeau miał u Stürmera w sprawie autonomii polskiej. Stürmer miał oświadczyć mu co następuje: „Polityka cesarza Mikołaja II opiera się na honorze. Polityka jego wobec Polaków była dwukrotnie stwierdzona zupełnie formalnie. Pierwszy raz z samego początku wojny sławetnym manifestem Wielkiego księcia Mikołaja do ludności polskiej, a drugi raz mową, wypowiedzianą przez mojego poprzednika Goremykina, w dniu 19 lipca 1915 roku. Mowa ta oznaczała rozszerzenie i wprowadzenie w czyn manifestu Wielkiego księcia. Podczas tych dwóch okazyi tak jasno rozwinięty program znajdzie zastosowanie w całej rozciągłości. Lojalność Polaków jest nam znana. Waleczność żołnierzy polskich, którzy, zmobilizowani w ciągu pierwszych miesięcy, walczą w naszych szeregach odpowiada niewzruszonej wierności pozostałego w okupowanych dzielnicach narodu ku sprawie słowiańskiej. To też powtarzam naszym polskim braciom: „Przejęte obowiązki będą bez ograniczeń dotrzymane. Polityka rządu może być tylko polityką humoru i lojalności".

W sprawie ograniczeń.

W „Dzienniku Kijowskim" z dnia 13 marca, znajdujemy notatkę następującej treści:

„Rusk. Wied." informują, że na ostatniej naradzie w ministeryum spraw wewnętrznych w kwestyi zniesienia ograniczeń względem Polaków występowało pięciu mówców: ks. Wołkońskij, Kafarow, Sudiejkin, Niewierow, i Drahomireckij. Za zniesieniem gorąco przemawiali ks. Wołkońskij i Niewierow przeciwko Drahomireckij i Kafarow. Po mowie Niewierewa jeden z obecnych zapytał go, czyich poglądów broni: własnych, czy też wydziału ziemskiego. Pytanie powyższe było uzasadnione tem, że czasowo zarządzający wydziałem ziemskim, Litwinow, był innego zupełnie zdania. Niewierow oświadczył iż bronił poglądów własnych, ale sądzi, że jego punkt widzenia obowiązuje i wydział ziemski, dopóki on, Niewierow, znajduje się na jego czele.

Z życia wygnańców.

Pomoc dla jeńców Polaków.

Pisma polskie w Petersburgu zamieszczają sprawozdanie sekcyi pomocy dla jeńców Polaków przy centralnym komitecie pomocy ofiarom wojny w Polsce (w Vevey) za pierwszy kwartał. Komitet sekcyi powstał w Fryburgu z inicyatywy małego grona osób dobrej woli. Celem sekcyi jest pomoc dla jeńców wojennych i internowanych cywilnych z Polski bez różnicy narodowości, rasy i religii przez dostarczanie im żywności i ubrania. Jednakże do tej pory sekcya ograniczyła swą działalność do pomocy Polakom, poddanym rosyjskim, znajdującym się w Niemczech. Do chwili obecnej zapisano 15,620 osób, w tej liczbie internowanych cywilnych 712 (większość kobiet i dzieci), zebranych w 67 obozach koncentracyjnych. Środków dostarczają: komitet generalny w Vevey i datki okolicznościowe. Lokal dla sekcyi ofiarował bezpłatnie fryburski bank kantonalny. France - porto i pozwolenie na wywóz przesyłek otrzymano za łaskawem pośrednictwem biura pomocy rosyjskiej w Bernie. Podstawą przesyłek żywnościowych jest chleb, poza tem herbata, czekolada, mleko, maggi, cukier, mydło, tytoń, papierosy, kakao i t. d. Co do ubrania, to sekcya sama kupuje materyały i daje je do roboty 10-ciu pracownicom, z których 7 pracuje za niewysokiem wynagrodzeniem, 3 zaś bezpłatnie, przyczem te ostatnie dostarczają największej ilości odzieży. Komitet opublikował 5,000 nazwisk osób internowanych. Obrót pieniężny za ubiegły kwartał wynosi 15,087 franków.

(WAT.).

Kolonia polska w Klińcach.

Z miejscowości Klińce donoszą do gazet kijowskich kilka szczegółów z życia tamtejszej kolonii polskiej. Nieduża osada fabryczna, otoczona dokoła pierścieniem sosnowego lasu — to są rosyjskie Klińce. Wygnańców, przyzwyczajonych do nędzy materyalnej i duchowej miasteczek litewskich, uderza tu na wstępie pewna „kulturalność". Ładne gmachy szkolne i miejskie, liczne sklepy, oświetlenie elektryczne, hotel i nieodzowny kinematograf mogłyby figurować w niejednem mieście gubernialnem. A przecież Klińce nie są nawet miastem powiatowem. Tę godność spełnia w tych stronach Suraż, oddalony o 30 wiorst od kolei i o wiele mniej zaludniony. Klińce liczyły przed wojną 20,000 mieszkańców. Obecnie dodać do tej liczby należy 2.000 mniej więcej wygnańców z Królestwa, Litwy i Polesia. Pomimo ogromnej, jeszcze do niedawna, taniości artykułów pierwszej potrzeby — ogólna drożyzna daje się i tu obecnie we znaki. Ceny wzrastają zastraszająco, wzrasta też nędza ludności wygnańczej. W grudniu zeszłego roku zawiązał się tu komitet polski dla opieki nad wygnańcami, zasilany przez C. K. O. i petersburskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny. Prezesem komitetu jest lekarz weterynaryi Bronisław Dąbrowski. Mamy też już na szkołę początkową fundusz, lokal, personel neuczycielski, przeszło 100 uczniów i uczenic, lecz dotychczas nie możemy doczekać się jej urzędowego zatwierdzenia. Wobec tego cała sekcya szkolna skazana jest na bezczynność. Od niedawna funkcyonuje u nas warsztat szewcki. Sekcya kościelna stara się u władz o nominacyę stałego księdza dla Klińców i okolicy. Wysłano już do ks. biskupa Cieplaka odnośne podanie. Obecnie nabożeństwa odprawia, zaledwie co 3 tygodnie, przyjezdny kapłan. Miasto użycza na ten cel sali ratuszowej, co z uznaniem podnieść należy. Epokowem zdarzeniem dla tutejszej kolonii było przedstawienie polskie, które odbyło się w dniu 20 lutego i na którem odegrano sztuki Korzeniowskiego, Przybylskiego i Świderskiego. (WAT.).

Jak żyją i bawią się wygnańcy polscy nad Dniestrem.

Z Jampola podolskiego zamieszczają pisma polskie w Petersburgu dłuższą korespondencyę, z której przytaczamy w streszczeniu co następuje: Niedawno zmarło w naszej okolicy dwóch wybitnych działaczy społecznych —Rosyan, odnoszących się jednak zawsze w przyjazny sposób do Polaków, w szczególności zaś do polskich wygnańców wojennych, Walery Panin, potomek starego rodu rosyjskiego i marszałek szlachty powiatowej Andrzej Szczerbaczow. Oba skony są dotkliwą stratą w czasie, gdy tak bardzo potrzeba ludzi uczciwych, dobrej woli i czynnych. Po bezśnieżnej zimie mamy obecnie sannę, z której korzystają ludzie, aby po długich bezdrożach uskutecznić zatrzymane dostawy. Statki na Dniestrze gotowe są do żeglugi, która się prawdopodobnie wcześnie rozpocznie, bo Dniestr prawie nie zamarzał tej zimy. Utrudniało to komunikacyę z Bessarabią, bo twardej powłoki lodowej nie było, a promy często kursować nie mogły. Obecnie zbliża się czas sprawozdań rocznych i walnych zebrań w różnych towarzystwach i spółkach polskich. Drożyzna rosnąca z dnia na dzień, dzięki spekulacyi, wykazuje coraz wyraźniej potrzebę łączenia się w kooperacyjne spółki, w celu wspólnej obrony przed nieuczciwym wyzyskiem. (WAT.).

Wysiedleńcy polscy w gubernii tomskiej.

W Nowo-Mikołajewsku utworzono komitety do rozlokowania wysiedleńców polskich w powiatach gubernii tomskiej. W kołach dobrze poinformowanych określają, iż gubernia może dać schronienie jeszcze 84.000 ludzi. Dotychczas przybyło tu 34.000 zbiegów.

(WAT.).

Wieści z Rosyi.

Charakterystyczny szczegół.

„Nowoje Wremia" zwraca uwagę na charakterystyczny co prawda, ale w gruncie rzeczy mało zasadniczy fakt. Oto w almanachu niemieckim na r. 1916, wydrukowanym między październikiem i grudniem 1915 r. pomieszczona została wzmianka, wedle której były ambasador rosyjski w Belgii Kudaszew został mianowany ambasadorem w Hiszpanii, zaś stanowisko ambasadora rosyjskiego w Japonii pozostaje nieobsadzone. Tymczasem reskrypt o naznaczeniu Kudaszewa ambasadorem w Hiszpanii nie został jeszcze opublikowany, jak również i reskrypt o odwołaniu Malewskiego z Tokio. Z powyższego jednak wynika, że jeszcze przed 4-ma miesiącami almanach niemiecki był szczegółowo poinformowany o poufnych zarządzeniach dyplomacyi rosyjskiej. Organ nacyonalistów żąda kategorycznie zarządzenia śledztwa w tej sprawie, podczas gdy „Ruskija Wiedomosti" podkreślają, iż chodzi przy tem głównie o Belgię, gdzie redakcya almanachu w dzisiejszych stosunkach łatwo mogła otrzymać swe własne oryginalne informacye wcześniej aniżeli prasa rosyjska.

Ograniczenia względem kooperatyw.

„Dień" donosi iż ożywione debaty w komisyach Dumy wywołał projekt prawa o kooperatywach, ograniczający zysk członków kooperatywy do 6 proc. Ze strony kół ekonomicznych założono przeciw projektowi energiczny protest, którego tymczasowym wynikiem było, że projekt sam został zmieniony w ten sposób, iż kooperatywy wytwórcze mogą swoim członkom dawać i wyższe zyski, powyższe zaś ograniczenie powinno dotyczyć tylko spółek spożywczych. W taki to sposób osiągnięto kompromisową formułę, zadawalającą obie strony.

Koło działaczy postępowych w Rosyi.

Silne wrażenie w politycznych sferach Petersburga wywarło doniesienie o założeniu w stolicy „Koła działaczy postępowych w Rosyi". Prezes frakcyi postępowców w Dumie. Jefremow, otrzymał już urzędowe pozwolenie na założenie Koła, które przywódcy innych stronnictw uważają za nowy środek agitacyjny do rozpowszechniania w Rosyi programu postępowego.

Manifestacya angielsko-rosyjska.

Według doniesienia pism petersburskich odbył się tam bankiet „Towarzystwa sztandaru angielskiego". Obecnych było przeszło 300 osób. Przewodniczył prezes Dumy Rodzianko, który zagaił zebranie. Wśród obecnych zauważyć można było przedewszystkiem Sazonowa, Stürmera, sira Buchanana, M. Kowalewskiego i innych wybitnych przedstawicieli oficyalnego świata rosyjskiego, oraz miejscowej kolonii angielskiej. Przemawiali, wznosząc toasty za Rosyę, Anglię i koalicyę sir Buchanan, Sazonow, Szingariew, major Blaise, Milukow, Timirazjew, poseł do Izby gmin Haward i Czelnokow. (WAT.).

Opór Finlandczyków.

Wśród Finlandczyków coraz wyraźniej daje się ostatniemi czasy zauważyć tłumne uchylanie się od robót wojskowych. By temu zapobiedz, generał - gubernator finlandzki wydał obecnie postanowienie obowiązujące o karach administracyjnych za uchylanie się od spełniania tego obowiązku. (WAT.).

Pełnomocnik Czerwonego Krzyża zaaresztowany.

Do „Rieczy" komunikują na podstawie wiarogodnych informacyi półurzędowych, że zaaresztowanie Borysa Rżewskiego wywarło w Petersburgu ogromne wrażenie. Najbardziej znamienną w całej tej sprawie jest okoliczność, iż aresztowany przebywał dłuższy czas na froncie jako pomocnik Puriszkiewicza, a następnie jako pełnomocnik rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Co do powodów, jakie mogły doprowadzić do tak nagłego zaaresztowania znanego powszechnie działacza, krążą najbardziej sensacyjne pogłoski, które nie zostały jednak dotąd sprawdzone. (WAT).

Organ urzędowy o pokoju.

Oficyalny organ rządu rosyjskiego „Prawit. Wiest." omawia w dłuższym artykule wstępnym nowe wersye o pokoju, utrzymujące się obecnie w prasie szwedzkiej, i nazywa je przedwczesnemi i mało wiarogodnemi. Według niego wszelkie pogłoski i projekty, dotyczące nawiązania rokowań pokojowych, nie posiadają żadnej realnej podstawy.

(WAT.).

Posłowie do Dumy gubernatorami.

Według pogłosek, notowanych obecnie przez prasę petersburską, projektowane jest mianowanie gubernatorami kilku posłów do Dumy — nacyonalistów, oraz prawicowców. Rząd uznaje bowiem, że wobec zbliżających się wyborów do piątej Dumy państwowej bardzo pożądaną jest obecność gubernatorów, obeznanych z techniką parlamentarną i kampanią wyborczą. (WAT.).

Jak w Honolulu.

Niemało hałasu wywołało w Petersburgu stanowisko Akademii w sprawie konkursu na utwór z dziedziny społeczno-socyal. Akademia odrzuciła żądanie, wysłania swego referenta do jury, motywując swe stanowisko tem, iż kwestye społeczno-socyalne nie mają z nauką nic wspólnego.

Praca jeńców wojennych.

W gazetach petersburskich wydrukowano szczegółową statystykę co do sposobu, w jaki zatrudnieni są obecnie jeńcy wojenni w Rosyi. Według statystyki tej w rolnictwie zatrudniono na ogół 246,340 jeńców, związek miast i ziemstw zatrudnia 19,802 jeńców przy publicznych robotach komunikacyjnych znajduje regularne zatrudnienie 66,880 jeńców, pracami przemysłowo-handlowemi zajmuje się ich ogółem 130,315, w dziedzinie prac wojskowych zaangażowano jeńców 62.077 i w poszczególnych sekcyach ministeryum spraw wewnętrznych 34,595. Ogółem więc naliczono w Rosyi zatrudnionych obecnie jeńców 569,909. Do tego dołączyć jeszcze należy licznych jeńców, zatrudnionych za pewnem wynagrodzeniem w przedsiębiorstwach prywatnych, o ile te pozostają w związku z powszechną gospodarką kraju i znajdują się na usługach armii rosyjskiej.

O nową oryentacyę polityczną.

Z powodu wydanej niedawno przez partyę kadetów odezwy do narodu rosyjskiego wywiązała się w prasie petersburskiej dyskusya na temat nowego ugrupowania stronnictw, oraz nowej oryentacyi politycznej w kraju. Organy poszczególnych grup politycznych wychodzą z założenia, że kadeci usiłują pozyskać w państwie jak najszerszą popularność za pomocą teoretycznych obietnic, a ze swej strony kładą nacisk na konieczność naśladowania metody kadeckiej także przez inne stronnictwa rosyjskie. Należy więc spodziewać się wydania w najbliższej przyszłości podobnej odezwy ze strony nacyonalistów, prawicowców i nawet reakcyonistów skrajnego skrzydła. Inicyatywa wyszła jednak od kadetów.

Ze świata.

Pierwsze ofiary w wojnie europejskiej.

Pismo francuskie „L'intermediaire des Chercheurs et Curieux", które już podczas pokoju wykrywało niektóre interesujące szczegóły, po dłuższych staraniach stwierdziło nazwiska tych nieszczęśliwych, którzy polegli pierwsi śmiercią bohaterską za ojczyznę. Są nimi po stronie francuskiej podoficer w 44 pułku piechoty Juliusz Andrzej Peugeot, po stronie niemieckiej porucznik Meyer z 6 pułku strzelców konnych, stojącego w czasie pokoju załogą w Miluzie w Alzacyi. Jak się pismo wyżej przytoczone dowiaduje, starcie, które doprowadziło do śmierci obu przeciwników, nastąpiło już w dniu 2 sierpnia 1914 r., a więc wprawdzie już po wydaniu obustronnem rozkazu mobilizacyjnego, atoli przed wypowiedzeniem wojny formalnem, które ówczesny ambasador niemiecki Schön zakomunikował ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Viviani'emu dopiero dnia 4 sierpnia. W dniu 2 sierpnia r. 1914 miał niemiecki oficer bez uprawnienia wraz z patrolem swym wkroczyć do miejscowości francuskiej Joncherey pod Delle na granicy alzacko-lotaryńskiej. Opór francuskiego dowódcy patrolu Peugeot spowodował walkę krótką, w której polegli obaj dowódcy. Ponieważ w dniu tym nigdzie jeszcze nie walczono, przeto Peugeot i Meyer są pierwszemi ofiarami wojny.

Zbieg okoliczności.

Znany z opisów o obronie Monastyru przez wojska serbskie pułkownik Wassicz przybył na pokładzie statku „Sydney" wraz z żoną i trojgiem dzieci do Marsylii. Wassicz opowiadał o obronie Monastyru, zaznaczając między innemi, że w chwili gdy wojsko nieprzyjacielskie wkroczyło do miasta, ludność serbska była zebrana w ocalałym kościele na uroczystem nabożeństwie dziękczynnem z okazyi trzechletniej rocznicy zdobycia Monastyru przez wojska serbskie.

To i owo.

Sukces polskiego pedagoga.

Znany w kołach wiedeńskich znakomity pedagog, profesor wiedeńskiego Konserwatoryum, Mieczysław Horbowski, (Ramieri) wyprowadza od szeregu lat na scenę śpiewaków, którzy dużym cieszą się rozgłosem. Ostatnio zdobył znów na scenie drezdeńskiej opery nadwornej niebywały sukces debiutant, Dalmatyńczyk Tino Pattiero, uczeń prof. Horbowskiego. Krytyka drezdeńska przyjęła młodego śpiewaka wprost entuzyastycznie i rokuje mu świetną przyszłość, podnosząc obok zalet osobistych, duże walory szkoły.

Bliźniacy przed sądem.

Niezwykłe zdarzenie rozegrało się w tych dniach przed kopenhagskim sądem kryminalnym. Policya schwytała na gorącym uczynku złodzieja, nazwiskiem Torwald Ramsing. Ten wskazał swego bliźniaczego brata Piotra, jako współuczestnika kradzieży. Obadwaj stanęli przed sądem, — okazało się jednak, że bliźniacy ci, tak z wyglądu, jak też z ubrania do tego stopnia byli rażąco podobni do siebie, że sąd nie był w stanie ich odróżnić. Przy przesłuchaniu niejednokrotnie się zdarzyło, że sędzia mylił się w imionach, co ogromnie bawiło oskarżonych. Wobec tego zdecydowano się na przesłuchiwanie każdego oddzielnie. Po przesłuchaniu jednemu z bliźniaków zrobiono czerwony krzyżyk na ramieniu, poczem rozprawa mogła już odbywać się bez przeszkody.

Dział ekonomiczny.

Potrzeby rolnictwa.

Obecna wojna jest bezwzględnie początkiem epoki rozwoju polskiego rolnictwa. Jesteśmy mocno przekonani, iż z chwilą zawarcia pokoju, gdy wszystko wejdzie w życie normalne, należy oczekiwać olbrzymiego ekonomicznego rozwoju naszego kraju. Szczególniej dodatnio przedstawiają się widoki na przyszłość gospodarstwa rolniczego, które, powiedzmy prawdę, pomimo szalonego zniszczenia wojną zarobiło dużo pieniędzy na wyśrubowanych cenach artykułów spożywczych. Bardzo prawdopodobne, iż Polska będzie musiała dążyć poważnie do podniesienia kultury gleby i jej wydajności, wtedy gdy inne państwa więcej przemysłowe i więcej do walki konkurencyjnej niż my przygotowane, wypełnić będą musiały olbrzymie luki, jakie wojna w towarach, materyałach i maszynach, wyrwała.

Niema wątpliwości, iż Polska, Litwa i Ukraina staną się spichrzem Europy, a ta ewentualność zmusi do napięcia wszystkich sił celem powiększenia produkcyi rolniczej. Prawdopodobnem jest przytem zmniejszenie się ilości rąk roboczych wskutek wojny, emigracyi i innych przyczyn, co, w dalszej konsekwencyi, wymagać będzie znacznie większego zapotrzebowania narzędzi rolniczych, dla tego, rzeczą jest bardzo ważną by już obecnie pomyśleć o drogach, któreby nas zaprowadziły do korzystania w polskiem rolnictwie z własnych polskich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych.

Troska to jest niemała, bo przez ostatnich lat pięćdziesiąt nietylko wcale nie postąpiliśmy naprzód, ale znacznie cofnęliśmy się w produkcyi maszyn rolniczych.

Zabiegi b. Banku Polskiego w stworzeniu specyalnego przemysłu dla potrzeb rolnictwa powiodły się. Finansowo poparta fabryka Ewansa rozwinęła się znacznie, lecz potem, przeszedłszy na własność firmy: Lilpop Rau i Loewenstein weszła na inne tory i zupełnie zerwała z rolnictwem. Towarzystwo akcyjne Warszawskiej Fabryki Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Odlewów, założone w roku 1876, także nie mogło się utrzymać i, po kilkunastu latach istnienia, zostało zlikwidowane. Cały rynek znacznych zapotrzebowań maszyn rolniczych dla Polski i Rosyi przejęły na siebie składy importujące z zagranicy i niewielkie fabryki w rozmaitych miejscowościach kraju położone, jak np. w Grodzisku, w Kutnie, Sandomierzu, w Płocku fabryka Sarny, w Lublinie Wolskiego i t. d. Rzeczywiście, dotychczas podług danych statystycznych, za ostatnie trzy lata do początku wojny, zaledwie 40% wszystkich potrzebnych maszyn pokrywaliśmy sami, zaś 60% sprowadzono z zagranicy. Były wprawdzie próby w ostatnich 10-ciu latach powołania do życia nowej wielkiej fabryki, ale nie znaleziono na rynku tutejszym odpowiednich kapitałów, a co gorsza—odpowiednich wykwalifikowanych kierowników, dających gwarancyę dokładności wyrobów, przy taniej kalkulacyi.

Sądzimy, że teraz właśnie, z oczekiwaną świetną konjunkturą dla naszego rolnictwa, pomyśleć należy o przygotowaniach do budowy wielkiej fabryki, opartej na wzorach amerykańskich i niemieckich.

Nie czekajmy, aż inicyatywa z zagranicy nas ubiegnie i my patrzeć będziemy, jak inni zbierać będą śmietankę, która nam się należała. Polskie rolnictwo i przemysł rolniczy muszą mieć oparcie o możliwie polskie wytwórstwo maszynowe we wszelkich nawet specyalnych kierunkach: od pługa i brony, do lokomobili i młocarni parowej, od rafineryi spirytusu do mleczarstwa. Jest to obszerny zakres, plan wielki, który jednakże wykonać musimy, jeżeli chcemy stworzyć dla siebie szeroki teren samoistnej, możliwie niezależnej, pracy.

Dotąd nie zwracaliśmy wcale uwagi na owe podstawowe cele jakie kreślimy. Zacząć trzeba od wielkich pieców, jak Starachowice i t. p., które będą dostarczać żelaza, potrzebnych dla rolnictwa rozmiarów i profilów.

Zależność od potrzeb fabryk rosyjskich była główną przyczyną upadku rentowności naszych fabryk metalurgicznych i chęci oswobodzenia się z wszechwładzy potężnego syndykatu przez puszczenie w ruch wielkich pieców Starachowickich. W czasie wojny położenie jeszcze się pogorszyło, ale teraz, mając konkretne zadanie do spełnienia, musimy przedewszystkiem pomyśleć o własnem surowcu żelazie i o postawieniu całej sprawy na trwałym finansowym gruncie. W Niemczech przygotowują się już fabryki do kampanii pokojowej powojennej, pomimo, że mają jeszcze bardzo wiele spraw z wojną złączonych. My takich spraw nie mamy, więc tembardziej dbać musimy o przygotowanie się, już teraz, do nowego ekonomicznego życia. Ma się rozumieć, iż najlepszym środkiem dla dopięcia wyłuszczonych celów byłby włączony do ustawy Banku Ziemiańskiego paragraf o założeniu wielkiej fabryki maszyn, narzędzi rolniczych lub przynajmniej sfinansowanie takiego towarzystwa, na które kapitały łatwo się znajdą. Wogóle już bardzo dawno inicyatywa wielkiej fabryki powinna była wyjść z łona towarzystw rolniczych z Towarzystwem Kredytowem Ziemskiem na czele.

Obowiązkiem zatem naszem jest przygotowanie gruntu na wytwórstwo maszyn rolniczych, a bodziec ku temu dać winny gubernialne i powiatowe towarzystwa rolnicze, które muszą zorganizować sprzedaż wyłącznie krajowych wyrobów i tem do życia powołać krajową produkcyę szczególniej tych maszyn i narzędzi, które dotąd sprowadzano z zagranicy. Wogóle wszelkie organizacye życia rolniczego, nawet kasy pożyczkowo - oszczędnościowe gminne i wzajemne kredyty, powinny być powołane do wspólnej pracy dla wielkiego celu. Bynajmniej nie mamy zamiaru zagrażania istnieniu dotychczasowych fabryk maszyn rolniczych. Ale należałoby je wyspecyalizować np. na fabryki pługów, bron, siewników, młockarń, sieczkarń i t. p. i w jeden syndykat połączyć, którego koroną będzie wielka fabryka, dopełniająca braków małej wytwórni i produkująca nowe typy udoskonalonych maszyn i narzędzi.

Prace przygotowawcze przedewszystkiem pociągną za sobą robotę dla wielkiej ilości techników i inżynierów, celem zbadania najodpowiedniejszych dla naszej ziemi maszyn i narzędzi, przygotowania terenu i materyałów budowlanych, oraz rozpoczęcie robót ziemnych na wielką fabrykę. Przygotowanie robotników, odpowiednio uzdolnionych, wprowadzenie licznych stacyi oceny maszyn rolniczych, ogłoszenie konkursów na nowe wynalazki, specyalnie dla rolnictwa i spokrewnionych z nim działów przemysłu krajowego; systematyczne wciąganie do tej szerokiej pracy gospodarzy wiejskich i udzielanie im długoterminowych melioracyjnych kredytów, przy zamianie gospodarstw prymitywnych na ustrój postępowo - maszynowy; wydawanie popularnych książek i broszur, o budowie i pożytku maszyn rolniczych, o ich rozbiórce i remoncie i udzielanie nagród za największą doskonałość w tym kierunku; zorganizowanie domowego przemysłu dla włościan celem hurtownego przygotowania drewnianych części składowych, potrzebnych dla maszyn i t. d.

To wszystko powinniśmy zrobić sami, bez pomocy skądkolwiek; mamy na to dosyć ludzi i pieniędzy. Być może jednak, iż trzeba się będzie zwrócić po najbliższe wzory do najbliższych sąsiadów. Wspaniałe zakłady na Śląsku i pod Lipskiem chętnie pomogą nam we wszystkich kierunkach do własnego wytwórstwa maszyn rolniczych. Nie będziemy dla nich konkurentami, tylko pójdziemy z nimi ręka w rękę dla opanowania w przyszłości dojrzewających rynków wschodu. Tymczasem będziemy dosyć mieli roboty dla siebie i dla nich.

Czy gorące nasze życzenie spełni się, czy zajmą się niem radcowie ziemiańskich instytucyj kredytowych? Czy zrozumieją, że szkoda obecnie tracić czas, na jałowe dysputy — nie chcemy wątpić, pragnęlibyśmy jednak, by inicyatywa nasza wziętą została do serca i by powstała prędzej czy później wielka polska fabryka maszyn i narzędzi rolniczych.

X.

Rosyjski Bank Centralny.

Berl. „Lok.-Anz." otrzymuje wiadomość z Petersburga, iż jest tam projektowane założenie Banku Centralnego dla rozwoju finansów rosyjskich, oraz popierania rosyjskiego handlu i przemysłu. Bank ten ma na celu stworzenie instytucyi, któraby się troszczyła o ulokowanie pożyczek państwowych — krótko i długoterminowych i dbałaby o przeciwdziałanie ich deprecyacyi. Bank ten ma być podobno założony przez konsorcyum banków prywatnych.

Nie ulega wątpliwości, iż rząd rosyjski pragnie obecnie zastosować znany na giełdzie petersburskiej środek przeciwdziałania tendencyi zniżkowej dla różnych walorów przemysłowych drogą porozumiewania się zainteresowanych w tych walorach instytucyi finansowych co było znane pod nazwą „Czerwonego Krzyża giełdowego".

Bank Handlowy w Częstochowie.

Bank handlowy w Częstochowie puścił w obieg w sierpniu 1914 roku bonów na 5.800,000 rb. Z obiegu wycofano i spalono dotąd bonów na pół miliona rb., w kasie zatrzymano bonów na 1.700,000 rb., w zagranicznych bankach złożono bonów na 980,000 rb., tak, że w obiegu znajduje się jeszcze 2.620,000 rb. Kurs handlowy rubla w bonie wynosi obecnie 90 kop.

Rosyjski Bank Państwa.

Ogłoszony w dn. 22 Marca bilans rosyjskiego Banku państwa zawiera pozycye następujące ze wskazaniem różnic, jakie zaszły od 14 Marca b. r. (wszystko w miljonach rubli).

Stan czynny	21/III		14/III
Zapas złota	1622,8.	—	1624,1
Złoto za granicą . . .	941.0.	—	945.7
Moneta srebrna i bilon	55.0.	—	51.4
Weksle i inne zobowiąz. .	368.8.	—	348.5
Krótkoterm. zobow. skarbu	3893.8	—	3867.2
Pożyczki na papiery proc.	590.5.	—	407.2
„ na towary . ,	85.5.	—	87.2
„ drobnego kredytu	75.7.	—	75.0
„ wydane gosp.roln.	19.0.	—	19.1
„ przemysłowe . .	7.8.	—	8.4
Należność u oddz. Banku	416.4	—	398.4
Stan bierny			
Banknoty w obiegu . .	5.930.0	—	5899.1
Kapitał zakładowy Banku	55.0.	—	55.0
Wkłady	22.7	—	21.5
Rach. bież. skarbu państwa	207.0.	—	208.7
Rach. bież. różnych osób	1026.6.	—	1143.7

Giełda londyńska.

LONDYN	22/III	21/III
2½° konsole angiel.	57.¼	57.¼
5% Argientyń. 1886	94.½	94.⅜
4% Brazyl. 1889	46.¾	46.½
4% Jap. is. 1899	70.½	70.½
5% Rosyjsk. 1906	84.—	84.—
4½ Rosyjsk. 1909	73.⅜	73.½
Lena Goldfields	1.⅜	1.⅜
Dyskonto prywatne	5.3/32	5.3/32
Srebro	27.⅞	27.½
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki na Amsterdam	—.—	—.—
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki na Paryż	—.—	—.—
Weksle na Petersburg	—.—	—.—

Giełda berlińska.

Berlin, 25 marca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były dość ożywione przy tendencyi mocnej. Pożyczki niemieckie, jak również renty austryacko-niemieckie trzymały się. Renty rumuńskie w poszukiwaniu. Pieniądz codzienny 3¾% Pieniądz na ultimo 5¼. Dyskonto prywatne 4¾ i niżej.

Kursy dewiz.

Berlin, 25 Marca. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	25/III	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.47	—	5.49
Holandya	gulden.	239¼	—	239.¾
Dania	koron	159¾	—	160¼
Szwecya	koron	159¾	—	160¼
Norwegia	koron	159¾	—	160¼
Szwajcarya	frank	107⅝	—	107⅞
Austro-Węgry	koron	69.20	—	69.30
Rumunia	lei	86.25	—	86.75
Bułgarya	lew	78.½	—	79.½

Kurs rubla.

Berlin, 25 Marca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—178 Mk. (co odpowiada) 56.18 rubli za 100 Mk.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów. jako **bezpłatny** dodatek,

Ilustrowany KURYER WOJENNY

Nr. 1-szy.

Nadesłane.

— **Dla cierpiących na zatwardzenie** Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie **Cascarine Leprince** znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Główne przedstawicielstwo w Warszawie przy ul. Wspólnej 53, m. 3, od godz. 9-ej do 5-ej. 131—7-5

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. klin. szpit. św. Łazarza.

Warszawa, ul. Królewska 23. Przyjmuje do 1 po południu i od 4 — 7 wieczorem.

ROZPORZĄDZENIE

dotyczące ruchu wozowego na drogach publicznych General - Gubernatorstwa Warszawskiego.

§ 1.

Wszystkie wozy, które nie służą wyłącznie dla przewożenia osób, muszą być oznaczone imieniem i nazwiskiem właściciela, oraz miejscem jego zamieszkania z podaniem powiatu, o ile są używane na drogach publicznych.

U wozów, należących do firmy, należy oznaczyć w miejsce nazwiska osoby, nazwę firmy.

§ 2.

Jeżeli właściciel lub firma posiada kilka wozów, wymienionych w § 1 gatunku, to takowe muszą być prócz tego oznaczone numerami bieżącymi.

§ 3.

Powyżej wymagane oznaczenie ma być w ten sposób umieszczone po lewej stronie wozu pismem wyraźnem, trwałem odznaczającym się od koloru wozu wysokości przynajmniej 5 cm., ażeby zawsze było widocznem.

Można także umieścić oznaczenie na przymocowanej do lewej strony wozu drewnianej lub blaszanej tablicy. Jeżeli wóz jest w ten sposób naładowany (np. sianem, słomą i t. p.), że ładunek zakrywa oznaczenie na wozie, wtedy należy umieścić tablicę na zewnętrznej stronie uprzęży lewego zwierzęcia pociągowego.

§ 4.

Przepisy §§ 1 — 3 nie dotyczą wozów wojskowych.

§ 5.

Kierownik wozu musi zawsze w czasie jazdy znajdować się na wozie, lub na jednem ze zwierząt pociągowych, albo też w bezpośredniej ich blizkości, cugle musi trzymać w ręku i bezustannie baczyć na zaprząg. Przy postoju nie wolno mu oddalić się od wozu nie odprzęgnąwszy koni, lub nie zastosowawszy innych dostatecznych środków dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

§ 6.

Wszystkie wozy muszą zawsze jeździć po prawej stronie drogi. Przy spotkaniu muszą się wozy wzajemnie, równomiernie i zawczasu z prawej strony wymijać. Jeżeli jeden z wozów (zwłaszcza przy spotkaniu ciężkich wozów ładowanych z lekkimi wozami) nie może wyminąć z prawej strony, natenczas drugi musi skręcić na stronę wolną.

§ 7.

Jeżeli jeden wóz chce drugi prześcignąć, to musi go minąć po lewej stronie drogi, a wóz, idący przodem, musi odpowiednio zboczyć na prawą stronę.

§ 8.

Wszystkie inne wozy muszą kompletnie ustępować z drogi przed zwartymi maszerującymi oddziałami wojska, przed samochodami, znajdującymi się na usługach władz wojskowych i cywilnych, przed wozami straży ogniowej i poczty, dalej przed pogrzebami i innymi pochodami publicznymi. Jeżeli zaś okoliczności na to nie pozwalają musi wóz tak długo stać w miejscu dopóki te nie przejdą.

§ 9.

Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom karane będą, o ile nie nastąpi na mocy ustaw karnych wyższa kara, grzywną do 100 marek lub w razie niemożności zapłacenia odpowiednim aresztem.

§ 10.

Powyższe rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 kwietnia r. b.

Naczelnicy powiatu (prezydent policyi) mogą wydawać dla ruchu wozowego w miastach dalej idące rozporządzenia.

Z chwilą wejścia w życie powyższego rozporządzenia znoszą się wszystkie inne obecnie obowiązujące przepisy dla ruchu wozowego.

Warszawa, dnia 1 lutego 1916 r.

General-Gubernator
podp. von Beseler.

OBWIESZCZENIE.

Prawomocnym wyrokiem sądu polowego przy cesarsko-niemieckiej Łódzkiej gubernii wojennej z dnia 22 marca 1916 r. skazano na śmierć poddanych rosyjskich:

1. Krawca Otta Keikera,
2. metalowca Zygmunta Kortasa,

obaj z Łodzi,

ponieważ posiadali oni broń palną i używali jej w napadach rabunkowych na mieszkańców kraju.

Wyrok spełniono dziś rano o godzinie 7-ej przez rozstrzelanie.

Łódź, dnia 25 marca 1916 r.

Gubernator wojenny
Barth,
generał-porucznik.

OBWIESZCZENIE.

Wyznaczono godziny przyjęć dla publiczności, w pokoju urzędu, codziennie, od godz. 8 do 12 przed poł.

Łódź, 23 marca 1916 r.

Cesarski urząd pocztowy
Jagla.

Sala Koncertowa, Dzielna 18. ◆ Łódzka Orkiestra Symfon.

PONIEDZIAŁEK, d. 27 marca, 1916 r., punkt. o godz. 8-ej wiecz.

XXIII **Koncert Symfoniczny** (abonamentowy)

Dyrygent **Bronisław SZULC** Warszawa, Solista **Juliusz THORNBERG** BERLIN

I-szy koncertmistrz Berlińskiej Filharmonji.

W progr. m. i.: **Smetana:** Sprzedana narzeczona—uwert., **Goldmark:** „Wesele wiejskie", **Beethoven:** Koncert skrzypcowy D-dur z tow. orkiestry.

Bilety od **50** k do rb. **2 50.** Loże po rb. **6** i **8** są do nabycia w biurze koncertowem „Friedberg i Kotz", Piotrkowska 90, zaś w dniu koncertu od g. 5 popoł. w kasie Sali Koncertowej.

232—1-1

Administracya dzien. „GODZINA POLSKI"

Łódź, Piotrkowska 86—**Warszawa,** Chmielna 10,

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Kaliszu, w Kielcach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku i t. d.

przyjmują ogłoszenia po cenach redakcyjnych do:

„Godziny Polski"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie

„Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

LICYTACYA.

W dniu 27 marca 1916 roku, o godz. 9 przed południem, odbędzie się

licytacya,

w składzie sekwestracyjnym cesarsko-niemieckiego urzędu policyi, przy ulicy Ekaterynburskiej Nr. 3, następujących towarów:

Przędzy bawełnianej i wełnianej, manufaktóry, towarów galanteryjnych i kolonialnych, odpadków skóry, towarów skórzanych i większej partyi próżnych beczek.

Łódź, 23 marca 1916 r.

283—2-2 Urząd sekwestracyjny.

WŁAŚCICIELE PIORUNOCHRONÓW

powinni przed wiosną **dać je do zbadania.** Piorunochrony źle uziemione lub uszkodzone narażają budowle na pożar od piorunu. :: :: :: :: :: Specyalistów oraz odpowiednie aparaty poleca:

215—6-2 Tow. Akc. „SIEMENS", :: :: Piotrkowska 16. :: ::

Konsulent prawny

A. v. Gersdorf

Piotrkowska 86.

Prośby, porady prawne, Tłomaczenia.

186—12-9

HEINRICH LANZ Mannheim.

Szybka pomoc—podwójną pomocą!

Brakującą lub niewystarczającą siłę poruszającą

zastępują najszybciej i najodpowiedniej

Lokomobile Lanza.

Para przegrzana z regulacyą wentylową

:: Systemu „LENZ" do 1000 Hp. ::

Nasiona

rolne, drzew, warzywne i kwiatowe oraz narzędzia (ogrodnicze) poleca składy

L. Jasinskiego

(prowadzone od 1870 roku) **w Łodzi, Andrzeja 10** i **w Łęczycy,** gub. kaliska.

Dział narzędzi zwiększony. Spis nasion podług cennika z 1914 r. Ceny bieżące. W Łodzi wyprzedaż cebulek kwiatowych.

218—3-3

Switezianka

Mleczarnia

i

Kuchnia jarska

Warszawa, Nowosenatorska 8.

Przypomina podczas „Wielkiego Postu" o obiadach i kolacyach jarskich zdrowych, tanich, smacznych,

Sprzedaż detaliczna:

śmietanka, śmietana, słodkie i kwaśne mleko, maślanka, ser, twarog, jaja świeże i gotowane.

Nakładem Tow. Akc. Germania, Berlin.

Najlepsza książka do nabożeństwa dla żołnierzy polskich w polu i w lazaretach.

Nakładem naszym wyszła:

Książka do Nabożeństwa dla Katolickich żołnierzy armii za aprobatą kościelną.

52 strony, w oprawie kartonowej **15 fen.** z przesyłką **18 fen.**

Ceny hurtowe: 50 sztuk **7 M.**, 100 sztuk **13 M.**, 500 sztuk **55 M.**, 1000 sztuk **100 M.**

Powyższa książeczka jest polskiem wydaniem książki: **„Feldgesangbuch für die Kathol. Mannschaften des Heeres"**, wydanej oficyalnie przez urząd katolickich kapelanów wojskowych w Berlinie, co daje gwarancyę, że właśnie ta książeczka jest najodpowiedniejszą dla żołnierzy znajdujących się w polu, lazarecie lub w garnizonie.

Powyższą książeczkę do nabożeństwa polecamy najgoręcej księżom, którzy pełnią obowiązki duszpasterskie wśród żołnierzy mówiących po polsku

Oddział sortymentowy Tow. Akc. nakładowego i drukarskiego **„Germania" Berlin C. 2, Stralauer Str. 25.**

Należność najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, na którego odcinku wypisuje się obstalunek.

Przewóz mebli w wozach meblowych

SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu **do lub z**

Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencyę w osiągnięciu zezwolenia na przywóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldlust i S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa

w Szczakowej (Granicy)

w Nadbrzeziu (Sandomierz)

stacya portowa Wisły.

Z korespondencyą i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

Cukiernia W. Krajewskiego

w ŁOMŻY, Nowy Rynek.

RANDEZ-VOUS przyjezdnych!!!

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu **całkiem zadarmo,** jak moje **długoletnie ciężkie**

Cierpienie płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. — Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. — Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź — **B. Koleńska, Wrschowitz** obok **Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam, a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmiejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać" a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka i t. d. 231—10-1

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkoszyjące)

kołowce,

Maszyny do pisania,

maszyny do prania, magle, wyżymaczki.

Polskie katalogi! Dogodna opłata.

M. Lohmeyer

POZNAŃ, ul. Wiktoryi 18 własny dom handlowy.

HOTEL POLSKI

—i—

RESTAURACYA

St. Posłowskiej

w Ciechanowie.

MŁAWA

M. WYSZYŃSKI

Wyłączne przedstawicielstwo dziennika

„Godzina Polski"

na Mławę i okolicę.

Zaginął paszport niemiecki wydany w gierzu na imię Marianny Teske. 236—1-1

STUDENT

wyższych semestrów (10) uniwersyt. szwajcar., francuskiego przyjmie chętnie zajęcie w szpitalu w Łodzi, na prowincyi lub u lekarza. Warunki do omówienia. Oferty składać proszę w admin. „Godziny Polski" dla „T. B.".

Korzystny interes!

Weksel na **Rb. 1000,** płatny d. 20 8 1914 r., z wystawienia wdowy po **Fabjanie Grünfeld,** pani Gitli Lei Grünfeld, **tanio** do sprzedania.

Bliższa wiadomość: Piotrkowska 65 m. 8, w godz. od 10—12 i od 3—4. 214 | 1-1

„Grand Chic"

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Przyjmuje się wszelkie roboty w zakres tego przedmiotu wchodzące podług najnowszych fasonów **wiedeńskich. Południowa 24,** front, II p. 209-3-3

Lekarz-Dentysta

S. Goldman

MILSZA 19.

214—12-5

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—6.

DENTYSTA

M. RIESNIK-EPSTEIN

powróciła.

Mieszka obecnie przy ul. **Dzielnej Nr. 4** w domu Eisnera.

192—8-8.

Ogłoszenia drobne.

„Pierwsza Warszawska fabryka produktów jarskich" Srokowskiego, Wilcza 62, sprzedaje rabatowo tuzinami torebek następujące artykuły:

ŻUREK Mazowiecki (barszcz w proszku). Najtańszy pokarm śniadaniowy, obiadowy. —

MĄKA prażona do obsypywania kotletów, ryby, pieczeni rzymskiej. —

KASZA strączkowa na zupę, na potrawę i do kapusty.

ZUPA jarska (barszcz fasolowy.

MIĘSO jarskie oryginalne, kotletowe na kotlety i pierogowe na pieczeń rzymską.

UWAGA: Unikając naśladowniczych mięs roślinnych, kupujcie tylko oryginalne pierwsze w kraju mięso jarskie Srokowskiego, jedynie posiadające właściwą konsystencyę i wagę. 200—10-10

Austryaczka udziela lekcyi niemieckiego. Zgłoszenia od godz. 3 — 6, Mikołajewska 40 m. 8, II piętro. 230—3-2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Budzińskiego. 237—3-1

Ogrodnik, gruntownie obznajmiony z robotą w zakres ogrodnictwa wchodzącą, **poszukuje posady.** Jan Gębalski, Pabianice, Nowe Miasto, ul. Niemiecka Nr. 9.

Solidna, lat średnich osoba **poszukuje zarządu domem** na wsi lub w mieście, może zaopiekować się dziećmi lub osobą chorą **Warszawa,** Litewska 11 m. 21. 183—3-1

Papier gazetowy

na pudy do sprzedania Wiadomość w administracyi dziennika „Godzina Polski". 182—3-1

Technik - Mechanik (ukończył specyalną szkołę, wieloletnia praktyka pracował jako pom. Naczelnika w Depôt kolejowem, a w biurze technicznem, jako rysownik, w elekrowni — poszukuję posadę. Ul. Nawrot 74 mieszk. 12. Wojewódzki. 228—1-1

Kupię tanio encyklopedyę Orgelbranda. Oferty w administracyi dzien. „Godzina Polski", pod „Encyklopedya".

Do apteki sielskiej potrzebna pomocnica lub uczenica, albo uczeń z praktyką apteczną. Oferty do dzien. „Godzina Polski", Piotrkowska 86, pod „Apteka". 221—3-1

Poszukiwane mieszkanie w śródmieściu z umeblowaniem, lub bez. Oferty w administracyi „Godziny" dla „K. S."

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Stanisławy Bednarek. 231— -3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wacława Nowickiego. 211-1-1.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Maryanny Nawrockiej. 210-1-1.

Chiromantka - okultystka Pallas - Atena. Nadzwyczaj trafnie przepowiada z ręki. Na wszelkie zapytania odpowiada. Przyjmuje od 11 do 7 w. Warszawa, Krucza 4 m. 31. Parter. 201—1-1